

Numer dzisiejszy składa się wraz z „Dodatkiem ilustrowanym“ z 20 stron. Cena 30 gr.

№. 180

Cena numeru
30 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi:
Mies. z dod. list. 4.21 gr
Genes. do dom. 30. g
Z przes. poczt.
Mies. z dod. list. 5.75 gr
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

XXX r.
istnienia.

Redakcja i Administracja
w ŁODZI,
Al. Kościuszki 41
TELEFON 28
Konto P.K.O. 68594.
Red. przyjmuje od 5-8
Art. i listów anonimowych
nie umieszcza się.

Łódź.

ROZWÓJ

DZIENNIK NIEZALEŻNY OD ZADNEJ PARTJI.

Niedziela, dnia 3 lipca 1927 r.

Dziś niebywała premjera.

CASINO

Wielki dwugodz. program.

- 1) Umiłowanie Łódzkiej publiczności **Władysław Lin** wykona własne aktualne utwory: „Satyryczne zwrotki“ Rozwiązanie Rady Miejskiej „Servus Chamberlin i Lewin“
- 2) **Bielecka** Sopran opery warszawskiej odśpiewa arje operetek
- 3) Aktualna sensacja Paryża, Berlina i Wiednia **Claire Bauroff** (Hrabina Zichy) wykona szereg tańców klasycznych i modernistycznych, Tancerka o premjowanej piękności ciała
- 4) W programie kinematograficznym. — Wspaniały dramat wschodni w 10 aktach

Ben-Ali

Egzotyczny dramat wschodni odegrany w odrestaurowanych pałacach magnatów wschodnich w Arabji i Persji. — W roli tytułowej bohater „Ben Hora“

RAMON NOVARRO.

Początek przedstawień o godz. 4.30.

541—

Atrakcje o 6, 8 i 10-ej wiecz.

SPLENDID

Dziś i dni następnych.

Od godz. 1.30 do 3 pp. ceny wszystkich miejsc zł. 1 i 60 gr

Największy szlagier sezonu na tle głośnego procesu o zamordowanie męża p. t.

Zemsta za zdradę

„Za więziennym murem“
Potężny dramat psychologiczny w 12 akt.

W rolach głównych

Magda Sonja, Erna Morena, Werner Krauss.

Orkiestra symfoniczna pod dyr. A. Czudnowskiego.

Sala mechanicznie wentylowana.

Hurt i Detal.

Polecam wino firmy
J.P. Czkwianienc

Najprzedniejsze
wina francuskich firm
Barton & Gustin, Bordeaux
oraz wina burgu, dzkie, węgierskie i reńskie

Hurt i Detal.

Łódź, Piotrkowska № 69, tel. 38-64.

Kino Dom Ludowy.

Przejazd 34.

2511

Dziś.

Dziś.

Zatajone ojcostwo

Przepiękny film erotyczny.

W roli głównej
słynna artystka **Marja Jacobini.**

Ceny miejsc: W dniu powszednie na wszystkie seanse, zaś w sobotę, niedzielę i święta od g 1 do 3 po poł. I m. 60 gr, II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W sobotę, niedzielę i święta od godz. 3 p. p. I m. 60 gr, II m. 40, III m. 30 gr.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Od wtorku, dn. 28 — czerwca 1927 r.

Dla dorosłych i dla młodzieży

Pat i Patachon

w 12 aktowej komedji p. t.

„Zięciowie w opałach“

w poczekalni radio-koncerty bezpłatne.

Nowy lot przez Atlantyk

Projektuje Farman, jeden z najstarszych pilotów, chluba lotnictwa Francji.

Znany ze swych śmiałych lotów w początkach rozwoju awiacji Farman, który obecnie jest właścicielem wielkich zakładów lotniczych, zapowiada lot nad oceanem. Lot ten odbędzie pilot francuski

Paryż 27. (ate)

na aparacie Farmana z Paryża do Nowego Jorku.

Farman zapowiada, że lot ten odbędzie się jeszcze w końcu bieżącego miesiąca. Próby czynione z aparatem specjalnie zbudowanym w tym celu w zakładach Farmanowskich, wypadły zadawalniająco.

Farman oświadczył przedstawicielom prasy, że z dotychczasowych lotów ponad Atlantykem największe praktyczne znaczenie posiada lot Byrda ponieważ dowiódł on, że komunikacja pasażerska jest zupełnie możliwa.

U stóp cudami słynącego Obrazu Cała Polska korzy się przed Tą - „co w Ostrej świeci Bramie”. Wczorajsze uroczystości koronacyjne w Wilnie.

Wilno 27. (tel. wł.)

Dalsze uroczystości koronacyjne w Wilnie rozpoczęły się przy zmiennej pogodzie lecz przy bardzo dużym uczestnictwie delegacji przybyłych z Litwy i z Łotwy, które, pomimo znacznych przeszkód, przekroczyły granicę witane serdecznie przez nasze komitety.

Zewsząd napływają pielgrzymki piesze przelęgając ulicami miasta ze śpiewem religijnych pieśni. Do wieczora przybyło 8 nadzwyczajnych pociągów z całej Polski. Już dzisiaj obliczono

NAPŁYW PIELGRZYMÓW NA 65 TYSIĘCY.

Miasto przygotowało cały szereg kwater obozowych i z góry zorganizowało dostawę aprowizacji dla napływających mas. W różnych punktach miasta urządzone prowizoryczne punkty opatrunkowe. Od szeregu dni bawi w Wilnie wielu Polaków z Litwy kowieńskiej. Opiekuje się nimi specjalnie w tym celu utworzony komitet. Z Łotwy przybyła pielgrzymka w ilości przeszło 1000 osób. Przybyło także kilkudziesięciu Polaków z Niemiec.

O godz. 10,23 wchodzi kolejno na Plac Katedralny delegacje litewska i łotewska. Jesteśmy świadkami, jak uroczystość koronacji Matki Boskiej Ostrobramskiej łączy znowu te wszystkie ziemie, które ongiś należały do Polski. Wśród przybyłego licznego duchowieństwa różnych wyznań zwraca uwagę

PRZEDSTAWICIEL OBRZĄDKU WSCHODNIEGO przybrany w liturgiczne barwne szaty. Koło dzwonnicy katedralnej ustawiają się zakonnicy; zdaleka słychać śpiewy nadciągających coraz liczniej pielgrzymek.

Na placu Katedralnym

Wygląd placu Katedralnego zmienił się o tyle, że z powodu ustania deszczu zniknęły parasole, które zakrywały trybuny. Widać mrowie ludzkie, zgromadzone dla oddania hołdu Królowej Korony Polskiej.

Służba kościelna kończy urządzenie ołtarza, przy którym J. E. ks. kardynał Kakowski odprawi nabożeństwo i dokona obrzędu koronacji Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Cudowny obraz

Godz. 10,40 rozpoczynają się na placu Katedralnym śpiewy kościelne. Pod baldachimem wynoszą z katedry obraz Matki Boskiej. Obraz ten zdążałowy zostanie na ołtarzu. Zaczynają bić dzwony

OBRAZ UKAZUJE SIĘ PRZED KATEDRĄ.

Baldachim uwieczniony jest złotą koroną. Po

przeciwniej stronie baldachimu widnieje Orzeł Biały. Duchowieństwo wnosi obraz pod baldachimem na ołtarz. Za obrazem widać biskupów z pastorałami w rękach.

Przedewszystkiem odczytane będzie brewe papieskie, następnie odbędzie się sama koronacja, poczem nastąpi wystrzał armatni i minuta milczenia. Po drugim wystrzale, przerywającym milczenie, odbędzie się kazanie a potem nabożeństwo.

Zebrałe rzesze ludności śpiewają uroczyste pieśni kościelne. Nastrój podniosły. Dzwony kościelne ze wszystkich kościołów biją w dalszym ciągu. Deszcz ustał, zaczyna się przejaśniać. Tłumy za patrzono są w stronę Cudownego Obrazu Matki Boskiej. Chór mieszany śpiewa „Nie opuszczaj nas”. Wszystko gotowe do uroczystości. Za chwilę ma przybyć J. E. ks. kardynał Kakowski.

Przybycie p. Prezydenta

O godz. 11,15 na Plac Katedralny wjeżdża szwadron 4 pułku ułanów. Za nim samochód Prezydenta Rzeczypospolitej. Słychać tętent kopyt. Orkiestra gra hymn narodowy. Prezydent wchodzi pomiędzy ogrodzenie i zmierza ku katedrze poprzedzony przez duchowieństwo. Po chwili z ulicy Mickiewicza

WYCHODZI KARDYNAŁ KAKOWSKI W OTOCZENIU BISKUPÓW

i zbliża się ku katedrze.

Słychać odległe grzmoty. Długi orszak duchowieństwa składający się z kilkunastu biskupów idzie ślad za ks. kardynałem Kakowskim. Przed ołtarzem na wzniesieniu stoją fotele na których zasiada Prezydent Rzeczypospolitej i Marszałek Piłsudski, który razem z nim przybył.

Za Prezydentem i Marszałkiem siedzą członkowie rządu, przedstawiciele najwyższych władz państwowych, Sejm i Senat. Sejm reprezentowany jest przez wicemarszałka Zwierzyńskiego, Senat przez sen. Strychla.

Koronacja Cudownego Obrazu

Po odczytaniu przez ablegata papieskiego brewe po łacinie i po polsku celebrans kardynał Kakowski przystępuje do obrzędu koronacyjnego.

Po stopniach ołtarza podchodzi do obrazu. Ze wszystkich stron otoczony jest przez biskupów.

Ze szkarłatnego mazału odczytuje modlitwy. Rozlega się śpiew celebrujących. Celebrans poświęcił obraz i obecnych wodą święconą. Następnie klęka odprawia modlitwy. W tej chwili chór odśpiewuje pieśń kościelna.

O godz. 11,40 następuje akt koronacji. Celebrans

PODMIÓSŁSZY KORONĘ WKŁADA

JĄ NA OBRAZ

Przed chwilą padł wystrzał armatni. Wojska prezentują broń.

Z Góry Zamkowej grzmią działa. Dzwony we wszystkich kościołach biją. Korona została umie-

szczona na cudownym obrazie przy huku salw armatnich i przy dźwiękach dzwonów.

Odśpiewano uroczyste „Te Deum laudamus”. Korona amieszczona jest na lewo wskos na głowie Matki Boskiej, która w obrazie Ostrobramskim ma głowę nieco pochyloną, w ten sposób, że promienie wystają nieco ponad koronę. Celebrans schodzi ze stopni. Obraz jaśnieje w tej chwili już w koronie. Ukoronowany obraz duchowieństwo wzięło na ramiona i ustawiło u wejścia do katedry na wysokim wzniesieniu, aby był widoczny wszystkim wiernym.

Tobie się polecamy

Kazanie wygłosił J. E. ks. biskup Michałkiewicz. Kazanie podkreślił znaczenie samego aktu koronacji i przedstawił historję odnowienia cudownego obrazu którego ży stan stwierdzono dopiero podczas prac przygotowawczych do koronacji. Następnie ks. biskup Michałkiewicz wezwał wiernych uczestników uroczystości do odnowienia ślubów Kazimierzowych wspominając pamiętny dzień pierwszego kwietnia 1656 r. we Lwowie oraz do ślubowania wierności i miłości dla tej która swą opieką otacza cały kraj. Zwracając się następnie do obrazu Najświętszej Marii Panny Ostrobramskiej z błagalną prośbą o wzięcie w opiekę całego narodu z najwyższym dostojnikiem Rzeczypospolitej Prezydentem rządem i wojskiem ks. biskup Michałkiewicz powtórzył starą pieśń śpiewaną ongiś przez wszystkich przed obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej a która zamilkła dopiero pod nakazem ciemności „Obronę Wilna, miasta Gedymina, Wilna samego pogaciecho jedyna”.

Po przemówieniu ks. biskupa Michałkiewicza odprawiona była cicha msza święta, poczem w uroczystej procesji nastąpiło przeniesienie cudownego obrazu do kaplicy Ostrobramskiej.

O godz. 3 popoł. odbył się w kasynie oficerskim bankiet, wydany przez ks. biskupa wileńskiego. Do stołu zasiadło 250 osób.

W czasie bankietu przemówił ks. arcybiskup Jajbrzykowski zaznaczając, że czuje się szczęśliwym, że w uroczystościach koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej uczestniczą przedstawiciele najwyższych władz państwowych, cywilnych i wojskowych, Sejmu i Senatu najbardziej za szczęśliwym się czuje, że tę uroczystość religijną uświetnił swą obecnością najdosłojniejszy p. Prezydent Najjaśniejszej naszej Rzplitej. w jego osobie uczestniczyła w uroczystości cała Polska katolicka. Przemówienie swoje zakończył arcybiskup Jajbrzykowski słowami:

„ Za pomyślność Jego prezydentury, za zdrowie dostojnej osoby wznoszę ten toast i z całego serca naszego okrzyk: Najdosłojniejszy Pan Prezydent Najjaśniejszej Rzplitej, Ignacy Mościcki niech żyje”.

Okrzyk ten powtórzyli zebrani z niezmiernym entuzjazmem.

TYLKO

9 Piotrkowska 9
l. p. k., tel. 47-69

L. NASIELSKI

poleca wielki wybór

MEBLI

po cenach konkurencyjnych,
Najdogodniejsze warunki.

(Uwaga: Zadnei nie posiadamy 8768)

Nowa prowokacja Gdańska

Dwu obywateli polskich wydano w ręce policji niemieckiej.

Gdańsk 5 lipca (aw)

Aresztowanie urzędnika obywatela polskiego, Czesława Dziocha, oraz wydanie go Policji Pruskiej, nie było faktem odosobnionym, ani też ostatnim. Obecnie znów miał miejsce wypadek aresztowania przez

policję gdańską dwu obywateli polskich i wydania ich policji niemieckiej w Królewcu.

Wśród Polonji gdańskiej Postępowanie Policji w wolnym mieście obudziło pewną konsternację i powszechne oburzenia.

Warszawa i Kraj.

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

Warszawa 3 lipca

Ostatnia podróż Niewiarowskiej

Wczoraj z rana w Wilnie na dworcu kolejowym trumny ze zwłokami s. p. Kazimierzy Niewiarowskiej złożono w wagonie ciężarowym i doczepiono do pociągu, który odjechał wczoraj o godz. 7-ej wieczorem z Wilna. Jest to pociąg osobowy Nr. 712.

Pociąg ten przybędzie do Warszawy w niedzielę o godz. 6-ej rano na dworzec Główny.

Aparaty radiowe w wagonach kolejowych

Do niedawnych prób: zainstalowania aparatów radiowych w wagonach kolejowych, Ministerstwo Komunikacji w dalszym ciągu pracuje nad odpowiednim zmontowaniem tych aparatów. Osiągnięto pomyślne wyniki i w najbliższym czasie zostaną urzędowo już pierwsze sprawnie działające aparaty radiowe w wagonach kolejowych.

Warszawa pod rządami komisarza?

Czwartkowe wybory prezydenta miasta nie dały wyników, wobec czego posiedzenie następnego wyznaczono na poniedziałek. A tymczasem odbywają się zakulisowe narady.

Obiegają pogłoski, że niektórzy przedstawiciele listy 25 zajęli stanowisko, zmierzające ku temu, by stolicą rządził mianowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych komisarz.

Ofiary wojny światowej leczą się jeszcze w szpitalach

Londyn 2 lipca (afc)

W szpitalu angielskim w oddziale chirurgicznym, według ostatnich danych statystycznych znajduje się jeszcze 5 tysięcy pacjentów z czasów wojny światowej.

Uwaga cierpiących!!

Na odciski

polecam najradzykalniejszy środek



Również polecam **UNICUM** skutkujący krem przeciw poceniu i odparzaniu nóg, rąk i pach. Ządać w aptekach i składach aptecznych tylko p. n. UNICUM.

Chem. Lab. Br. Jurkiewicz Poznań
1 Eg ste od r. 1906 1581

KARALUCHY

i wszelkie inne robactwo tępi najradzykalniej

„Morant”

Ządać w aptekach i składach aptecznych 2285

Lotnicy amerykańscy u prezyd. Francji

Do podjęcia regularnej komunikacji transatlantycznej trzeba jeszcze wielu wysiłków

Paryż 2 lipca (pat)

Kany, odniesione przez jednego z towarzyszy Byrda, Acoste, który zmuszony jest nosić rękę na tembiaku, według orzeczenia lekarzy, nie są ciężkie.

O godz. 17-ej lotnicy przyjęci byli przez Prezydenta Doumergue'a, który zadał im liczne pytania. Odpowiadał na nie kpt. Byrd, wyjaśniając m. in. że opuścił się na morze dobrowolnie.

Następnie Byrd doręczył Prezydentowi sztandar amerykański według wzoru pierwszego sztandaru amerykańskiego z roku 1776-go.

Prezydent Doumergue oświadczył, że poleci złożyć ten sztandar w muzeum narodowym na pamiątkę heroizmu lotników amerykańskich.

Paryż 2 lipca (pat)

Kapitan Byrd z towarzyszymi przyby

wa do Paryża w południe. Dzienniki poświęcają szpalty raidowi lotników amerykańskich składając hołd ich śmiałości i wytrwałości. W wywiadzie prasowym kapitan Byrd oświadczył iż na zasadzie obserwacji prądów powietrznych na różnych wysokościach oraz pomyślnych warunków temperatury może stwierdzić, że potrzeba będzie jeszcze wielu przygotowań, zanim zaprowadzona będzie regularna komunikacja transoceaniczna. Byrd dodał następnie, że nie ma jeszcze żadnego określonego projektu co do ewentualnego powrotu drogą powietrzną do Nowego Jorku.

Nowy York 2 lipca (pat)

Kapitan okrętu „Maurytania” oświadczył, że gdyby kapitan Byrd skierował swój lot o jakieś trzysta mil bardziej na północ, to w przeważnej części swej podróży miałby pomyślną pogodę.

Niezwykły wyrok sądu doraźnego.

Trybunał wystąpił do p. Prezydenta z wnioskiem o zmniejszenie kary dożywotniego więzienia do 6 miesięcy

Warszawa 2 lipca (pat)

Dnia 30 czerwca rb. rozpatrywał Sąd Doraźny w Grodnie sprawę Stefani Sienkiewiczówny, oskarżonej o podpalenie stodoły Aleksandra Siemieniaka w wsi Ozierskie pow. Grodzieńskiego.

Siemieniak utrzymywał z Sienkiewiczówną, liczącą obecnie lat 20 przez szereg lat stosunki miłosne, obecnie zaś porzucił ją i zamierzał ożenić się z posażną panną.

Pod wpływem rozpaczliwej Sienkiewiczówna podpaliła jego stodołę, poczem ze skruchą do winy się przyznała — wobec czego Sąd Doraźny, biorąc wzgląd na motyw zbrodni, młody wiek podsądnej i jej dotychczasową niekaralność, skazał ją na bezterminowe, ciężkie więzienie, występując równocześnie do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z wnioskiem o zmniejszenie skazanej kary do 6 miesięcy.

10-lecie bitwy pod Zborowem

Nad mogiłą poległych gen. Syrowy zapewniał o braterskim przywiązaniu dla narodu polskiego

Zborów 2 lipca (pat)

Z okazji 10-lecia bitwy pod Zborowem, zjechały się do miasta liczne rzesze Czechosłowian, a m. 1600 osób z Czechosłowacji, ok. 500 z Wołynia oraz czeska kolonja ze Lwowa.

Bitwa pod Zborowem rozegrała się 2 lipca 1917 roku pod dowództwem gen. Syrowego i, dzięki odniesionemu nad Niemcami zwycięstwu, wznosiła widoki na powodzenie czeskosłowackiej akcji w Paryżu.

Polskie władze cywilne i wojskowe reprezentowali wiceminister spraw wojskowych gen. Konarzewski, wojewoda i wice wojewoda, polski attache wojskowy w Paryżu Pigo, delegacje oraz liczne tłumy publiczności.

Na kurhanie, gdzie spoczywają zwłoki poległych w bitwie Czechów, złożono liczne wieniec.

Nad mogiłą przemawiał w imieniu czeskosłowackiej rady narodowej prezes Prokopa, następnie przemawiał gen. Konarzewski,

po nim zaś w imieniu prezydenta republiki czeskosłowackiej i rządu gen. Syrowy. Pierwszą część swego przemówienia general Syrowy wygłosił w języku czeskim, poczem podziękował po polsku narodowi polskiemu za braterskie i szlachetne zrozumienie uczuć, życiowych dla tak świętej dla Czechów mogiły, zapewniając o głębokim i braterskim przywiązaniu do narodu polskiego.

W końcu gen. Syrowy zapewnił, iż zrozumienia tego oraz pomocy okazanej w czasie ich pielgrzymki, Czechy nigdy nie zapomną.

Pismo nie oparte o stronictwo polityczne, a grupowanie społeczne lub instytucje finansową zależną jest tylko od dochodów z prenumeraty.

Faktem pismem jest „ROZWÓJ”.

„ROZWÓJ” jest niezależny, więc liczy tylko na prenumeratorów i czytelników.

1 lipca zaczyna się nowy kwartał i nowy miesiąc. Chcąc by „ROZWÓJ” mógł regularnie wychodzić to regularnie opłacajcie prenumeratę.

Anglja w obliczu komunizmu.

Znaczenie opinii publicznej w Anglii.

Lódź, 2 lipca

W 1919 r. stał na czele rządu angielski jeden z najniebezpieczniejszych polityków czasów współczesnych, Lloyd George, on to ocalił wtedy byłych Sowietów przeciwko którym burzyła się opinia całego świata. Uczył to, pod pretekstem (może kiedyś historia objawi prawdziwą przyczynę) otwarcia rynków rosyjskich, dla handlu międzynarodowego, tak, jak gdyby można było serjo traktować, sprzedawać i kupować w kraju, gdzie wypowiedziano wojnę własności prywatnej, i gdzie kupca uważają za złodzieja. Stało się, a pod wpływem moralnej hegemonii wywieranej przez Wielką Brytanię w Europie i inne narody zrezygnowały i dzięki temu Sowiety wzmocniły swą pozycję, a raczej działalność międzynarodową kominternu.

Kiedyś, gdy historjografja analizował będzie przejścia Bolszewizmu po świecie, za pewno nie omieszka podkreślić rozstrzygającego wpływu polityki angielskiej na objawy powodzenia, lub niepowodzenia w świecie Leninowskich uczniów.

Dojście do władzy Labour Party z Ramsay Mac Donald'em na czele, o mało co, nie pociągnęło dla świata fatalnych konsekwencji. Nie szło już o sowieckie interesy handlowe, o te gniazda konspiracji i korupcji rewolucyjnej, lecz o samą zasadę komunistyczną, o samozaprzeczenie cywilizacji zachodniej, które Anglja uroczyście przyjęła w osobie czerwonego ambasadora. Skutki na kontynencie nie dały długo na siebie czekać, we Francji kartel lewicy, z p. Herjotem na czele tarzał się formalnie u róg komunistów i jak zapewne dobrze nasi czytelnicy wiedzą, wydał im po raz pierwszy na kup Paryż, w dniu pogrzebu Jaures'a.

Moskwa triumfowała, sądziła, że wygrała partje.

W tem na żar tej apoteozy bryztał nagle zimny tusz nowych wyborów parlamentarnych w Anglii.

Opinia publiczna angielska żywo poruszona jaskrawością grożącej rewolucji i bezczelnością Sowietów, otrzeźwiała i gwałtownie zasterowała nawą państwa na prawo: po raz pierwszy od lat dwudziestu rząd to rysowski, czyli zachowawczy objął ster na wy państwowej. To wystarczyło aby jasny dotąd horyzont bolszewicki zasnuł się chmurami.

Od dwóch lat przeszło kierują polityką angielską czynniki zachowawcze, a przez ten czas anty-sowietyzm systematycznie się rozwijał, najprzód w Anglii, a następnie na obszarze całej światowej powierzchni dyplomatycznej.

Jeżeli przypomniemy sobie, że w pierwotnych zamierzeniach leninowskich, po opuszczeniu Rosji, stojąc jedną nogą w Azji a drugą w Europie, drugim etapem miało być zawładnięcie imperjum angielskim, co oczywiście ruciłoby cały świat w drapieżne szpony bolszewizmu, nie można nie przyznać słuszności szefowi III Międzynarodówki, gdy twierdził, że Anglja, w rękach rządu

zachowawczego, jest jedyną poważną przeszkodą dla rozszerzania się komunizmu w świecie.

Zywiół zachowawczy w Anglii rządzi się niezłomną logiką i konsekwencją; w 1919 r. domagał się on anglo-francuskiej ekspedycji karnej przeciwko Sowietom, następnie protestował przeciwko ich uznaniu dzisiaj dąży do gospodarczego bloku anty-komunistycznego i jak widzimy w polityce wewnętrznej (Trade Unions Bill) chwycił za ofensywę. Jednak musimy pamiętać, że obecny rząd w Anglii jest emanacją mniejszości wyborczej, zachowawcy bowiem nie otrzymali większości głosów przy wyborach a doszli do władzy, przy drugim głosowaniu, tylko dzięki mądrości ordynacji wyborczej angielskiej, która nie dozwoliła na skartelowanie się liberalów i laburzystów, jakby się to było stało (nie tylko) we Francji.

Czem jest w Anglii głos opinii publicznej rozumiemy, jeżeli uprzytomnimy sobie, ile czasu upłynęło między drugim a trzecim czytaniem Trade Unions Bill'u. Nie rzadko się w Anglii zdarza, że bill mający zapewnioną większość w parlamencie, nie przechodzi w trzecim czytaniu, jeżeli opin

ja publiczna okazuje mu się w większości swej przeciwną.

Między drugim, a trzecim czytaniem Trade Unions Bill'u Sowiety nie próżnowały; dnia 1 maja b. r. Trade Unions Anglii i Szkocji odbyły 3000 agitacyjnych wieców, lecz rząd ze swej strony stale otrzymywał setki listów uznania, z tysiącami podpisów. Większa część narodu okazała się moralnie zdrową, Bill został uchwalony, główna broń wytracona z rąk wywrotowców, ofensywa będzie dalej prowadzona a Imperjum Brytyjskie zostanie ocalone.

Czy tylko Imperjum Brytyjskie? Oby stronnictwo zachowawcze tak długo kierowało losami Anglii, jak długo wród komunistyczny nie zostanie rozcięty i wyduszony.

Powrót do władzy, liberalów lub laburzystów, musiałby bezwzględnie zaważyć na złej szalce polityki angielskiej, o wpływie, której na politykę światową nikt już dzisiaj nie wątpi.

Miejmy nadzieję, że zdrowa opinia trzeźwo patrzącego społeczeństwa angielskiego i nadal czuwać będzie, nad całością kultury cywilizowanego świata.

inż. K. Folkierski.

Tylko Polska chroni przed bolszewizmem.

Znamienny głos Chestertona.

Niedawny nasz gość, znakomity pisarz angielski G.K. Chesterton w wydawanym przez siebie piśmie G.K.'s Weekly (nr. 118) ogłosił artykuł p. t.

— Pierwsza Rzecz w Rozważaniach o Polsce.

Nawiązując od zerwania stosunków między rządem angielskim a rosyjskim, rozwija tu myśl, którą poruszył już w moim ostatnim śniadaniu F. E. N. Klubu w Warszawie. Pożytkiem tego zerwania, mówi jest to, że odnosi się ono do bolszewików prawdziwych, a nie wyimaginowanych. Bo Anglicy używają wyrazu bolszewik przeważnie tak, jakby on oznaczał jakiegoś mistycznego potwora, który dobrze się nadał do przenośni, coś tak, jak smok, albo syrena. Nazywając bolszewizmem wszelkie poglądy społeczne, nieodpowiadające dzisiejszemu rządowi, zupełnie jakby nie pamiętali, że jest na świecie kraj, w którym prawdziwy bolszewizm panuje.

— Zerwanie związków z nim jest może szczególnie żywym sposobem wejścia w nim w styczność. Ale może posłuży ono do przypomnienia, że istnieje naród, który, na nieszczęście dla siebie, jest z nim w styczności stałej. Jeśli ma się u nas zacząć mówić o prawdziwym bolszewizmie i prawdziwych bolszewikach, trzeba sobie przedewszystkiem przypomnieć o czemś, o czem się całkowicie zapomnieli. W żadnym z pism, które przechodzą przez moje ręce, nie znajduję dowodu, aby o tem pomyślano. Mam poważne wątpliwości, czy wogóle przeszło to komu przez myśl. A może to być straszczona w jednym wyrazie. Wyraz ten — to Polska.

Bo to Polska odgradza Anglię od bolszewizmu, a nie pociwcy p. Baldwin, ani Federacja brytyjskiego przemysłu. Odgradzać skutecznie może tylko armja, a raczej naród po broń. Otóż wśród narodów Europy wschodniej jest jeden naród, na którym Europa Zachodnia może naprawdę polegać. Inne narody tych stron mają swoje cnoty, swoje prawa, swoje pretensje i urazy, jak sto innych grup ludzkich w tym zadziwiającym świecie, ale żaden z nich nie stanowi siły, na którą stara kultura chrześcijańska, zagrożona w swym niebezpieczeństwie, mogłaby stać się liczyć.

— Jeżeli bolszewizm jest rzeczywiście takim niebezpieczeństwem, jeżeli jest wogóle niebezpiecz-

nym, to niema wątpliwości co do tego, co jest obroną przeciwko niemu. Jest nią Polska. I może przyjsz czas, kiedy obrońca będzie musiał być broniony. I tu wypowiada Chesterton jedno z klasycznych swoich porównań wyjaśniających.

Sytuacja obecna — pawiada — wygląda tak, jakby w czasie wojny politycy całą uwagę wyłożyli na tropienie szpiegostwa, a zupełnie zobojętnili na sprawy wojska.

— Wyobraźmy sobie, że cały Londyn zorganizowano dla przepędzenia kelnera Niemca ze Strandu, albo wydano tysiące na śledztwo w sprawie domniemanego Austriaka fryzjera z Acton. I wyobraźmy sobie, że w tym samym czasie nie posłano ani jednego funta żywności amunicji żołnierzom na front. Wyobraźmy sobie, że nawet zaprzeczono, jakoby armje w polu istniały. Wyobraźmy sobie, że zaarrestowano tysiąc urzędników w Acton, podejrzewając ich, że są fryzjerami i uwięziono wszystkich działanikarzy z Fleet Street w przypuszczeniu, że są niemieckimi kelnerami. I wyobraźmy sobie, że przez cały ten czas, nie wspomniano nazwiska ani jednego generała angielskiego i przypomniano sobie o potrzebach angielskiego żołnierza.

Czyż — wywodzi Chesterton — mielibyśmy wyśokie wyobrażenia o politykach, którzyby tak postępowali i czy moglibyśmy mieć respekt dla tak rozumnej walki z propagandą niemiecką. A przecież tak właśnie wygląda dzisiejsza walka angielska z propagandą bolszewicką; bo ci, którzy ją prowadzą, zapomnieli zupełnie o Polsce, która jedyną pokonała bolszewików w polu.

— Trzeba tylko zapytać pierwszego lepszego czytelnika pism angielskich, obeznanego z tym sporem o sprawach kontynentu, jak często widzi wyraz: Rosja, a jak często wyraz: Polska. Europa Zachodnia o wiele bardziej lubi mówić o swoim wrogu, niż o swym przyjacielu: mógłbym powiedzieć o ile chodzi o Europę Wschodnią, swoim jedynym przyjacielu.

To pomijanie rzeczywistej walki z bolszewizmem — tak kończy się artykuł — walki, która się toczyła w Polsce, a podniecanie się niereczywistą walką z bolszewizmem w Westminsterze, to albo hipokryzja, albo brak anyzmu historycznego.

DIALOGI NA dystans.

(Korespondencja własna „Rozwoju“)

Berlin, w czerwcu 1927 r.

Zacieśnienie ponowne stosunków francusko-angielskich i ostre napięcie między Rosją i Anglią, oto dwa główne czynniki, które wpłynęły na kształtowanie się obecnej sytuacji międzynarodowej a tem samym mocno dały się odczuć na terenie niemieckim. Porozumienie między Francją a Anglią, stanowiące doniosłą gwarancję stabilizacji stosunków w Europie i utrwalenia stanu rzeczy stworzonego przez traktaty pokojowe osłabiło szanse na pokojowe rozwiązanie sporów niemieckich a równocześnie przyczyniło się do ostudzenia agresywności włoskiej w stosunku do Francji, a również i na Bałkanach. Anglia zaś uzyskała w ten sposób możliwość silniejszego podkroślenia swego stanowiska wobec Rosji; represję wobec komunistów we Francji pozostając z tym zabiegami wypadków zewnątrz tych w dosyć ścisłym związku.

Konflikt między Anglią i Rosją, wywołany w Niemczech mocny i łatwo zrozumiały niepokój. Niemcy przywykli do tego, że miały dwa etaty w swojej grze politycznej. Atut angielski pozwalał na zdobywanie koncesji kosztem Francji, atut rosyjski wzmacniał pozycję Baichu wobec Anglii i pozostałych mocarstw. Obecnie, na energiczne żądania obu stron, podważone dyskretnie, lecz stanowczo przez Anglię, a otwarcie i brutalnie przez Rosję, należało się zdecydować. I tutaj w dymy niemieckiej rozegrała się walka wewnętrzna między uczuciem a rozsądkiem.

W pierwszej chwili głosy prasy niemieckiej, zwłaszcza prawicowej, odradzały zupełnie wyrażenie sympatii dla Rosji i zarzucały polityce angielskiej i jej kierownikom krótkowzroczność i zaślepienie. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej po paru dniach takiego nieskrępowanego wypowiedzania się nastąpiła radykalna zmiana. Śmiało można postawić twierdzenie, że Biuro Prasowe przy Wilhelmplatzu umaczało w tej sprawie swoje palce.

Jak na komendę cała prasa niemiecka, nie wyłączając prawicowej, która wykonała najradykalniejsze i najbardziej jasnowyświatowe, poczęła podkreślać przewagę Anglii nad swoim antagonistą, słabość wewnętrzną Rosji, poczęła swracać się energicznie przeciw propagandzie bolszewickiej na granicę. Pobyt p. Czicherina w Berlinie w takich warunkach ukształtował się w sposób wcale nieprzyjemny. P. Stresemann i Marx według komunikatów inspirowanych dali mu wcale dotkliwy pałeczek, radząc, aby dał pokój wyrotowej propagandzie zagranicznej. Prasa niemiecka bardzo mało uwagi i miejsca poświęca obecności niedawno jeszcze tak fetowanego i poważanego gościa a niektóre pisma nawet wspominały wyraźnie, że obecność rosyjskiego komisarza dla spraw zagranicznych w momencie obrad genewskich jest dla Niemiec uciążliwa i niepożądana. Okazało się, jak dalece Niemcy liczą się z polityką i tendencjami Anglii.

Na tem tle również jasnym się staje fakt, dla czego prasa niemiecka w sytuacji, która wytworzyła się po zamordowaniu pociągu Wojkowa, mocno wzięła w obronę powściągliwą politykę Polski i w sposób jaknajostrzejszy potępiła rozstrzelanie 20-u więźniów w Rosji. Swym swyczajem Niemcy pragnęły zeskontować natychmiast to swoje życzenie i rotalne wobec Anglii stanowisko i na tej pod-

stawie uzyskać nowe koncesje w Nadrenji. Lecz współdziałanie angielsko-francuskie, przyczem Anglia w znacznym stopniu pozostawia Francji wolną rękę w sprawach niemieckich; rozchwiało te wyrachowania. Briand, usprawiedliwiwszy się chorobą, wyjechał przed końcem obrad z Genewy a Poincaré wygłosił ostrą mowę w Luneville pod adresem Niemiec. Wyjazd ten i mowa to dowody, że granie niemiecka w obecnym momencie nie powiodła się.

W dialogu, poczynym się na wielki dystans, zabrał z kolei głos p. Stresemann i bardzo powściągliwie w odpowiedzi Poincarému tłumaczył lojal-

ność i pokojowość polityki niemieckiej, apelując jednak przytem do życzliwości angielskiej, która jego zdaniem ma ułatwić Niemcom realizowanie ich postulatów.

Na tem tle łatwo zrozumieć, że nastroj w Niemczech tak wskutek konfliktu rosyjsko-angielskiego jak i obrad genewskich jest kwaśny. Prasa prawicowa atakuje politykę zagraniczną rządu, prasa lewicowa usprawiedliwia ją, lecz również nie jest zadowolona. Dialog na dystans przeprowadzony przez Poincarégo i Stresemanna był uprzejmy, lecz niezbyt serdeczny.

Gorzki chleb na emigracji.

Nędza polskich wychodźców w Kanadzie

W pismach polskich, wychodzących w Kanadzie, wychodźcy, którzy do Kanady wyjechali w poszukiwaniu chleba, opisują swą ciernistą drogę w poszukiwaniu pracy i zarobku.

Wielu emigrantów znajduje się wprost w położeniu bez wyjścia. Złorzeczą chwili, w której opuścili kraj rodzinny, skazując się na tułaczkę i poniewierkę w złotodajnej Kanadzie. Wielu z naszych emigrantów, którzy dali się wiać na łep obiecanek agentów biur okrętowych, przeszło obecnie do przekonania, że jednak znośniejsze są warunki życia w Polsce aniżeli na obczyźnie.

— Kanada — pisze winnipegski „Czas“ — jest szkołą dla tych z pośród emigrantów, którzy mają kawałek chleba, choć co prawda ciężki, postanowili szukać szczęścia zarazem, że dolary zdobywa się w Pociągach i ciężkim znoju. Nie mniej złorzeczą w warunkach w Kanadzie ci, którzy mają za siebie rękę do pracy i przyzwyczajeni byli korzystać z zapomóg udzielanych przez rząd

polski, a w razie nieotrzymania ich burzyli się i urządzali demonstracje. Tacy zrozumieją — kończy „Czas“ — system stosowany w innych krajach, że „kto nie pracuje — nie je“.

Większość emigrantów gotowa jest przyjąć jakąkolwiek pracę, aby ratować siebie i swe rodziny pozostawione w kraju. Ci odczuwają najbardziej swe przykre położenie z braku wszelkich widoków zarobkowych na farmach, gdzie zobowiązały się dostać im pracy kanadyjskie kompanje kolonijowe. Ze kompanje te nie spełniają w wielu rzeczach swych zobowiązań, mówią o tem fakcie. Imigrant polski, nie cieszy się, niestety, należytą opieką w Kanadzie, choć Polskie Towarzystwo Opieki nad Imigrantami jak może działa, nie jest jednak w stanie zadość uczynić wszystkim ich potrzebom.

Jest rzeczą konieczną, aby w warunkach imigrantów polskich wniknęły miarodajne władze polskie, aby każdy z nich otrzymał obiecany mu pracę. Jest to sprawa ważna i niecierpiąca zwłoki.

Reforma małżeństw w kościele katolickim

Unieważnienia małżeństw potoczą się obecnie łatwiej.

Jak donoszą rzymskie pisma w kościołach watykańskich twierdzą, iż w najbliższych dniach ukaze się pismo papieskie do arcybiskupa Wiednia, zajmujące się szczegółowo sprawą występowania z kościoła katolickiego ludzi, którzy wzięli śluby cywilne. W przyszłości należy unikać tego rodzaju zjawisk.

Pozatem uważają tu powszechnie, że unieważnianie małżeństw w kościele katolickim, które dotychczas było niezwykle trudne, kosztowne i przewlekłe posuwać się będzie obecnie szybkim torem. Leży to w interesie wjernych i kościoła który z zachowaniem wszelkich tradycji i przykazań prawa boskiego, zdoła z duchem czasu.

ERNEST FOLLE.

Szklanka piwa.

Miałem przyjaciela miłego mi, niż brata, a uciekał w świat subtelnych i drgających nerwach.

Jako dwunastoletni chłopak zaklął człowieka i — ...więziennicę, — turma, przetrzymało go przez siedem wiosen; siedem pór letnich; siedem jesieni i zim siedem.

Jak się to stało, opowiedział mi pewnego wieczora w mojej celi. Za dwa dni miał być wypuszczony na wolność. Podniosłe uczucie nadziei rozwarło mu język.

Nie mówił patetycznie, jak aktor, z gestami i pauzami, ze łzami skruchy, wielkimi krokami mierząc cel. Nic z tego.

Popenił czyn, ponieważ wszystko jakos tak się złożyło... i zapewne tak samo postąpi w przyszłości, jeżeli los podobnego spleta mu figla.

W niedzielę zaprosił swoją dziewczynę na przechadzkę do „Ogródka angielskiego“ w Monachjara,

Radowali się tam wiosną; ukradkiem szczykali się w ramiona, a jawnie na oczach wszystkich całowali się... Potem zaszli do gospody pod „Złotym baranem“; zamówili po szklance piwa... i siedzieli, gwarząc, a słodkie ciepło rozchodziło im się po kolanach. Naprzeciw ich stołu pili trzech osobników, znanych przyjacielowi memu z placu budowy; kwalifikowani murarze, dumni ze swego fachu i parujący z góry na wyrobnika dziennego.

Przyjaciel mój na kilka chwil poszedł do umywalki, poprawił krawat i napomadowanej czuprynie nadał należyty wygląd niedzielny. Gdy wrócił, zastał dziewczynę płaczącą; na zdumione jego pytanie, wyjąkała, że ci trzej obraźliwie na nią wleźli i pytali, ...czy pojedzie z nimi... za pięćdziesiąt fenigów,

— Świnie! — zawołał mój przyjaciel, przyskakując do nich — podłe draby! — i więcej jeszcze jak to umie powiedzieć bawarski człek z ludu, gdy ktoś zrani najświętsze jego uczucie.

Wszyscy trzej zerwali się z krzesel, przyjaciel mój dobył nóż — i byłoby się skończyło na zwykłej bóje niedzielnej gdyby nie to że jeden z napastni-

ków przypadkowo ugodzony śmiertelnie nożem padł na ziemię.

Nagły krzyk; przerażenie i popłoch; wymiotły gospodarza i gości z lokalu na ulicę; prócz mego przyjaciela... ale o tem później.

Przyjaciel uczuł się osamotniony. Przed nim leżał trup, w którego piersi tkwił nóż, a nóż ten był jego własnością.

— Wiesz, zrazu niczego nie pojmowałam... — Uczułem tylko pragnienie, potężne pragnienie. — Piwo! — chciałem zawołać, ale ponieważ nie było nikogo za ladą szynkową, poszedłem sam, nalałem sobie pełną szklankę, wypilem jednym haustem i zrobiło mi się źle. Przynajmniej na chwilę. Potem dopiero zdałem sobie sprawę z tego co się stało. Wybiegłem z gospody, błądziłem po ulicach, aż do wieczora. Zaczął padać deszcz; z głowy mojej spływała woda; zauważyłem, że nie mam kapelusza. Gdzie mogłem zostawić kapelusz? Przyszło mi na myśl, że zapewne leży jeszcze w gospodzie. O niczem innem nie myślałem, tylko o tem, że muszę odzyskać swój kapelusz. Kupiłem go z ostatniej piacy tygodniowej grzechem byłoby, lekki, i poszedłem

Czy Polska sama uratowała się od bolszewickiej nawały.

Ustalenie prawd historycznych.

Z powodu książki prof. Józefa Błociszewskiego: „La Restauration de la Pologne et la diplomatie européenne”. Wyd. A. Pedone, Paris, 1927).

„Nie zaznaczył pan ambasador — prawdopodajnie ze względów łatwo zrozumiałej delikatności — że niepodległość swoją, obowiązana jest Polska obecnemu tu dziś panu Millerandowi, b. prezydentowi republiki, że uratowana została od zagłady bolszewickiej przez naszego generała Weyganda, który, pośpieszył na pomoc Warszawie” w ten sposób uważał za właściwe jakiś francuski major rezerwy uzupełnić publicznie wobec znacznego audytoryum odczyt na temat polskich aktualnych zagadnień politycznych, wygłoszony przez p. ambasadora Noulensę, w bardzo poważnej składniad instytucji, jaką jest Paryski Instytut Uniwersytecki fundacji Carnegiego. Dzieło się to w czerwcu r. b. Tak, niestety, tak! — Dziś jeszcze nieraz spotkać się można zagranicą, z poglądem, że wolność naszą, zawdzięczamy jedynie dobrej woli poszczególnego męża stanu — we Francji nazywa się on Millerand, w Ameryce — Wilson, etc. — że plan bitwy pod Warszawą, jest wyłącznie dziełem geniuszu militarnego, którym obdarzony jest generał Weygand i t. Należy występować przeciwko takiemu, nawet może czasem i bona fide, paczenie prawdy historycznej, przeciwko takiemu bądź intencyjnemu bądź nieświadomemu rozpowszechnianiu fantastycznych legend, zapożyczających inicjatywę i bohaterstwo polskie. Często podejmują się dobrowolnie tej trudnej roli pedagoga, kształcącego opinie świata, wybitni bardzo cudzoziemcy — uczeni, wojskowi, dyplomaci — z najwyższym uznaniem podnoszący niespożyte zasługi samych właśnie Polek na polu zarówno orężnej, jak i dyplomatycznej walki o niepodległość. Lecz odchwaszczanie przeszłości z tych wszystkich błędów i fałszów, z tej całej tendencyjności, która sprowadza niemal do zera wartość naszego moralnego i fizycznego wysiłku, to żrąca i niewdzięczna praca spoczywać winna w pierwszej mierze na barkach polskich naukowców, historyków, publicystów.

Takim było niewątpliwie założenie ideowe dzieła, którego autorem jest pan Józef Błociszewski, profesor paryskiej Szkoły Nauk Politycznych, członek Instytutu Prawa Międzynarodowego, czyli człowieka o stopniu w hierarchii naukowej, znaczącym zagranicą do bardzo poważnego wzięcia pod uwagę jego źródłowych wywodów. Zwłaszcza, że pan Błociszewski bynajmniej nie pragnie, by czytelnik wierzył mu na jego „profesorskie słowo” i dlatego każda, przez siebie stawiana, teza zaopartą jest tekstem, niebudzących wątpliwości dokumentów. Na przeszło 200-tu stronicach opisane są wszystkie fazy, jakie przeszła polityczna odrodzenia Polski przechodziła w kancelarjach dyplomatycznych Europy. Z bezstronnością uczonego analizuje autor niestyczne trudności, które — z winy Rosji i Austro-Niemiec — piętrzyły się na drodze ku niepodległości, konflikty, które na każdym kroku wyznaczały przy odzyskiwaniu poszczególnych terytoriów, przy ustalaniu granic. Sumiennie wywiązując się z postawionego sobie zadania — mającego doniosłe znaczenie informacyjne, jest niemi bawem jurystyczna i dyplomatyczna historia odbudowy Polski „wyjęta z wyszalej z szczytów

walk, które w obronie swojego istnienia zmuszona była toczyć”. „Ze strony wrogów spotkał ją potwar czy zarzut prowadzenia waśni ze wszystkimi sąsiadami, podczas gdy w rzeczywistości obowiązana ona była domagać się od każdego z nich należytych gwarancji, zabezpieczających jej byt, który starano się uczynić niestrwałym i który takim też i zostałby gdyby Polska sama nie interwenjowała-

by tak skutecznie w chwili gdy wazyły się jej losy”. Praca prof. Błociszewskiego stanowi bardzo cenny nabytek w dziedzinie piśmiennictwa międzynarodowego, poświęconego zagadnieniu dyplomatycznych dziejów odrodzenia Polski, wystawiając jednocześnie obiektywne, skrupulatnie umotywowane chlubne świadectwo naszej walce o wolność i pokój.

Straszliwy objaw zdziwienia.

Dziecko przykute do ściany

W domu nr. 7 przy ulicy Komorskiej, w Warszawie zdarzył się fakt oburzający: rodzona matka przykuła swego małego synka Władzia Wrzosa łańcuchem do ściany, uprzednio pobiwszy go i posiniaczywszy.

W domu tym mieszkali małżonkowie Wrzosek od dziesięciu przeszło lat. W tym czasie urodził im się obecnie katowany przez wyrodną matkę Władzio Wrzosek. Ojciec w krótkim czasie zmarł, zaś matka je go, Stanisława, kobieta 40-letnia, wyszła po raz drugi za mąż, za pracownika fabrycznego niejakiego Byknera. Z tego małżeństwa przyszło na świat troje małych dzieci. Matka przestała kochać syna z pierwszego małżeń-

stwa i jak psa przepędzała go z domu. O czym jednak człowiek niezłego serca, załatwił go, karmił i posyłał go do szkoły. Gdy ojczyzna nie było, matka za najmniejsze uchybienie katowała małego Władzia, nie dała mu jeść i przykuwała małego za nogi i ręce łańcuchami do ściany. W dniu wczorajszym, posiniaczony i pobity chłopczyk jął głośniej, niż zwykle płakać i wołać o ratunek. Usłyszał to sąsiad Wójtasik i dał znać do 17 komisariatu P. P. Komisarz zapiekował się nieszczęśliwym chłopcem, zaś o całym zajściu spisany został protokół. Chłopczyk jest tak pobity, tak wycieńczony i tak przestraszony, że tylko płacze i wcale nie odpowiada na pytania.

Mały syn wielkiego ojca.

Alfred Conrad pod zarzutem oszust i defraudacji

Prasa angielska podaje obszerny sprawozdania z procesu, wytoczonego synowi znakomitego pisarza Józesa Conrada — Korzeniowskiego — Alfredowi Conradowi.

Jest to niesłychanie smutny proces. Młody Conrad, liczący lat 29, inżynier mechaniczny, oskarżony został przez 3 osoby o oszustwo, względnie defraudację. Suma pretensji wynosi 1600 funtów szterl. (8 tys. dolarów). Na sumę tę składa się pretensja pani Dorothy Lucy Beran o 1.100 s. szt., które wpłaciła oskarżycielka młodemu Conradowi jako zadatek. Alfred Conrad miał jej do starczyć manuskrypt znakomitego ojca. Po otrzymaniu manuskryptu miała dopłacić 4000 funtów. Ani manuskryptu, ani zwrotu zadatku nie otrzymała.

Pozatem pan Armitage i pani Green

oskarżyli Alfreda Conrada o pobranie 500 funtów na kupno samochodów. — Pieniądzy nie zwrócił, samochodów nie dostarczył.

Podczas przewodu sądowego okazało się, że Alfred Conrad już w sierpniu 1926 r. miał ogłoszone bankructwo z powodu nieuregulowania swych zobowiązań, wynoszących 6,727 funtów. Z tej sumy 6,000 funtów, stanowiły zadatki, pobrane na kupno samochodów.

Jeden ze świadków, Thomas James Wisc rzucił ciekawe światło na stosunki rodzinne zmarłego pisarza. Przed kilku laty J. Conrad podarował synowi Alfredowi manuskrypt „The Black Mate” („Czarny majtek”) Później, kiedy rękopis mu był potrzebny musiał odkupić manuskrypt od syna za sumę 150 funtów.

Przed gospodą stało dwóch urzędników kryminalnych; strępowali mnie i zaprowadzili na podłoję. Na drugi dzień musiałem w anatomji przyglądać się sekcji trupa; cuchnęło to tak strasznie, że słabo mi się zrobiło; odwracałem się, awtedy daktor mówił:

— Przypatrz się swaj biednej ofierze morderstwa! Potem dostałem się przed sąd, a resztę już wiesz przecież.

W dniu rozprawy sądowej zauważono, że prokurator państwa w faktach swej łogi ukrywał jakąś tajemnicę. Na krótko przed końcem przesłuchania do wodowego kłótnął:

— Zgłosiła się kobieta jako świadek. Wnoszą, Trybunał uchwalił dopuścić świadka.

Ukazała się kulająca kobieta, która jeła i powiadać rozwściekle, jak to windomiej niedzieli odwiezła swoją siostrzenicę, jak w powrotnej drodze czuła potrzebę, wyjątkowo i ku pamięci nieboszczyka swego męża, którego imię zawsze w ten sposób czuła, wypić szklankę „ciemnego”. Potem wszyscy nagłe ucisli, nie rozumiała dlaczego, orzekła się i wzięła pod stół. Zrazu nie się nie

działa, potem wzięła biednego zmarłego, a nad nim stał morderca przez chwilę przypatrywał się zamordowanemu, poczem pobiegł za ladą, nalał sobie szklankę piwa, wypił i językiem oblizał pianę z kątów ust. Wtedy uczuła ułknięcie w sercu: co to ja zrobił Prosi sąd o przebaczenie, że dzisiaj dopiero się zgłasza; już w dzieciństwie czuła obecność przed przysięgą.

— Świadek poprzednio dokładnie opowiedział mi sprawę nalania piwa — napominał prokurator, miękkim, jaśk masło, głosem.

— Tak jest. Gdy sobie nalał szklankę, wziął icopekie, zgarzał pianę ze szklanki, odkreślił kran i oszczę raz i napełnił szklanki po brzegi.

— Czy tak było, oskarżony? — zapytał przewodniczący.

— Tak!

— Co pan też myślał sobie przy tem?

Jak pan wyjaśnia tę historję z pianą i łopatką?

— Tęgo już nie wiem. Ale ta się zwykle robi, Szkodzisz zawsze nas oszukują. Należało nam nawet do stowarzyszenia przesał ichemu nalowaniem, — Zawsze to uważałem, a potem, gdy nalowałem im

bic sam, zrobiłem to, bo tak być musiało... z przyzwyczajenia.

Prokurator wstał, by wygłosić mowę oskarżycielską którą prasa określiła jako arcydzieło sztuki krasomówczej: pełną treści „wewnątrz filigramową, a zewnątrz jakoby ulaną”.

— Panowie sędziowie, nie spotkałem się nigdy, w ciągu długoletniej mojej praktyki z wypadkiem, któryby tak niechwytnie odzwierciedlał charakter i nastroj oskarżonego. Nie dość, że pije wo wobec trupa swej ofiary, ale z zimnem wyrachowaniem stwierdza — jak to zeznał sam, bronię zasąd swego stowarzyszenia przeciw kiepskiemu nalowaniu — że miara zawierała za dużo piany.

I objaśnawszy olśniewającą dialektyką, prawniczą stronę wypadku, prokurator państwa wniósł o uwzględnienie okoliczności łagodzących.

Sąd — jak stwierdziła prasa — nie mógł nie przyłaczyć się do wywodów oskarżyciela, a słuchacze przyjęli wyrok z widocznym zadowoleniem

KINEMATOGRAF I ŻYCIE.

Tam, gdzie spoczywa bożyszcze kobiet. Jak wygląda grób Rudolfa Valentino?

Rok już mija od śmierci jednego z najpopularniejszych ludzi na świecie, bożyszcza kobiet, niezapomnianego Rudolfa Valentino, który, jak nikt inny potrafił czarować z ekranu liczne swe wielbicielki i wielbiciele. Pamięć o nim w Ameryce jest wciąż jeszcze żywa. Do grobu jego, który znajduje się w Hollywood, w tej zaczarowanej stolicy świata filmowego, ciągną bezustannie tysiące ludzi.

Valentino leży pochowany w mauzoleum na cmentarzu w Hollywood przy bulwarze Santa Monica. Cmentarz ten słynie jako „cudowne miejsce wiecznego spoczynku”. Krematorium, które wznosi się w środku cmentarza, posiada specjalną instalację świetlną. W nocy rzuca ono dokoła łagodne światło, które zmienia swą barwę, przechodząc przez wszystkie cudowne tęcze odcienie. Wywołuje to podobno efekt nadzwyczajny.

Samo mauzoleum, w którym spoczywa ją doczesne szczątki „pięknego Rudi”, jest urządzone z przepychem. Posadzkę pokrywa kosztowny, barwny dywan. Dokoła porośnięte są lekkie meble koszykowe. W kącie stoi niewielki elegancki stolicek.

Grobowce przypominają słynny cmentarz Campo Santo w Genui. Zmarli spoczywają w piętach, jeden obok drugiego. Sarkofagi i urny zasłonięte są marmurowymi tablicami.

Między grobami dwóch kobiet: Dory E. Dither i Virginii Ruth Mathias, znajduje się tablica marmurowa z napisem: „Rudolfo Guglielmo Valentino, 1895—1926”. Postać kobieca w zasłonie z kruszcu w dłoni ozdabia urnę, kryjącą prochy Valentina. Niżej wyrzeźbione są słowa: „Naszemu umiłowanemu Rudi — komitet uczczenia pamięci Valentina”. Poniżej tej szarfki, jedna z napisem w języku francuskim (z błędem ortograficznym „Toujours ideale”, druga nosi napis w języku angielskim, który w polskim tłumaczeniu brzmi: „Żyć w sercach osieroconych, znaczy nie być umarłym”.

Przed mauzoleum znajduje się niewielkie jezioro, na którym pośrodku wznosi się sztuczna wysepka, porośnięta cyprysami — naśladownictwo słynnej wyspy umarłych Böcklina. Sam cmentarz dotyka do terenów filmowych wytwórni „Famous Players-Lasky”. Tęmię jego są wieżyczki minaretów, wspaniałe pałace i inne cudowności miast

Wschodu, wzniesione specjalnie na potrzeby dziesiątej muzy.

Nawet po śmierci więc otacza „Pięknego Rudi” to wszystko, co dało mu na krótko naprawdę sławę i bogactwo, oraz uwielbienie tysięcy sympatyków kina na całej kuli ziemskiej.

„Zawsze wierne” Międzynarodowa liga pamięci Valentina.

Jedno z najoryginalniejszych zrzeszeń między narodowych utworzone zostało ostatnio przez „zawsze wierne” pamięci Rudolfa Valentino liczne jego różnokrajowe wielbicielki. Celem ligi tej, powstałej pod hasłem „Zawsze wierne”, jest nieśmiertelnie nie sławy wielkiego artysty. Jedno z pism angielskich, które pomieściło wiadomość o tej lidze, zasypane zostało listami niewiast bądź już należących do niej, bądź też pragnących się do niej zapisać. Są to panie z najróżniejszych sfer, od najwyższych do najskromniejszych, wszystkie wszakże łączą jeden wielki wspólny entuzjazm dla pamięci niezastąpionej męskiej gwiazdy ekranu. „Kochałam go — brzmiał jeden z listów i nie przestanę nigdy wielbić go za szczęście i rozkosz, jaką da-

ły mi filmy, w których występował”. „Nie przestanę myśleć i śnić o nim” — pisze inna wielbicielka. „Bez niego świat wydaje mi się pustym”. „Choć cięż niema go już; wielbię go wciąż dalszym ciągiem” i t. d. i t. p. Wierszami i prozą jeden nieprzerwany łańcuch uniesień. Sekcja amerykańska nowej Ligi zamierza otworzyć bursy do studjów dla artystów i artystek imienia Rudolfa Valentino, zaś sekcja angielska funduje specjalnie kózka jego imienia w szpitalach dziecięcych oraz urzędujących pragnie inne projekty dzieł filantropijnych, jakie uwiecznić mają pamięć zawsze bardzo społecznie usposobionego Valentina. Na taką „wieczną wierność” chętnie można się zgodzić, pomimo niewątpliwej groteskowości całego pomysłu.

Kino - uczelnią dla małp. Małpy nader żywo reagują na pokazy kinowe

Amerykańscy uczeni zajmują się z szczególnym zainteresowaniem życiem małp i raz po raz ogłaszają studia z ich obyczajowości i psychologii.

Wiemy już, że goryle są bardzo inteligentne, orangutany mają skłonność do melancholji, szympansy odznaczają się przebiegłością.

Słyszeliśmy o mowie i muzykalności małp, ostatnio zaś postanowił pewien profesor uniwersytetu z Holandji dowiedzieć się jak będą reagowały małpy na kinematograf.

Wybrano 2-letniego szympansa i zaprowadzono go do kina.

Chociaż wyświetlano obrazy z życia zwierząt, małpa nie interesowała się tem wcale.

Postanowiono dokonać próby z magotami i 18 małpek ustawiono przed ekranem.

Na płótnie zjawił się lew, tygrys, wąż boa, lecz małpy nie zwracały uwagi na to zjawisko, dopiero gdy ukazano im obraz z życia magotów na wolności, radość nie miała granic.

Zwierzątka były zachwycone, wydawały piski i rwały się do „towarzystwa” widzianego na płótnie.

Jedna z małpek na obrazie ugryzła swą towarzyszkę; natychmiast żywe małpy poczęły gryźć się między sobą i długi czas nie można było ich uspokoić. Kinematograf zrobił na nie silne wrażenie. Ma być więc zastosowany jako środek edukacyjny.

Miasto bez kina

OSOBLIWOŚĆ AMERYKAŃSKA, KTÓRA NAPĘDZIŁA DUMĄ OBYWATELI

Przecież jest na świecie miasto i to w dodatku leżące w sercu nowożytnej cywilizacji, które nie posiada kinematografu. Tem jedynym w swoim rodzaju miastem jest Brookline, obok Bostonu, w Stanach Zjednoczonych.

Przed 10 laty zjawił się przedsiębiorca, który postanowił założyć w Brooklinie pierwszy kinematograf. Pozwolono mu wyświetlić na próbę kilka filmów a mieszkańcy mieli potem zdecydować przez głosowanie, czy chcą mieć kino — czy nie.

Jakkolwiek przedsiębiorca wybrał najwspanialsze filmy, nie znalazł uznania. W głosowaniu wzięło udział 32 tysiące osób i zaledwie 300 opowiedziało się za wprowadzeniem kinematografu. Od tej chwili upłynęło lat dziesięć i Brookline obywateli bez kina.

Mieszkańcy są bardzo zadowoleni i z dumą opowiadają, iż miasto ich, jedno z najbogatszych w Ameryce, stanowi wyjątek w całym cywilizowanym świecie. Zamiast kinematografu posiada Brookline dwa teatry znakomicie wyposażone przez gminę i zawsze przepelnione.

„Lovin-Kate” — nieśmiertelniony.

Niemy bohater filmu „Chata Wujka Toma”

Najsędziwszym i najbardziej poważanym statkiem, kursującym po imponujących wodach Missisipi, był bezsprzecznie „Lovin-Kate”, który od wielu lat był dobrze zna-

ny każdemu mieszkańcowi miast i wsi, położonych wzdłuż brzegów królowej rzeki Ameryki. Fakt, że statek ten został użyty do filmu „Chata Wujka Toma” i że odegrał w tym filmie niepoślednią rolę, poruszył prasę, która poświęciła historii tego sędziwego okrętu sążniste artykuły. Oto co pisze jeden z najpoważniejszych dzienników nowojorskich „Herald Tribune”:

Trzy były kolejno statki o tej samej nazwie na Missisipi i wszystkie trzy zdobyły rekordy wytrzymałości. Nie było rolnika ani plantatora od Nantcher do Louisville, któryby nie znał statku „Lovin-Kate”. Ostatni z nich godzien był swych poprzedników, a najbardziej charakterystyczną jego

cechą był donośny gwizd, który słychać było nawet z odległości dwudziestu mil. Gwizd ten wprawiał w drżenie szyby okolicznych domostw i powodował przyjazne okrzyki:

„Słuchajcie, „Lovin-Kate” nadjeżdża.”

Zbudowany w roku 1859, od lat prąd dumnie fal: Missisipi i był bodaj najpopularniejszą, w tych stronach „osobistością”. Majestat jego i aurytety powiększony jeszcze został przez udział w najwspanialszym hymnie miłości i wolności, w filmie Universalu pt.: „Chata Wujka Toma”. Udział w tym filmie był jakoby pieśnią łabędzią tego bohatera wód: w kilka miesięcy po ukończeniu filmu nie wytrzymał jego spracowany kadłub rozszalałej burzy i szczątki „Lovin-Kate” rozniesione zostały przez wezbrane fale. Ale wizerunek bohatera Missisipi został nieśmiertelniony na srebrnym ekranie.

ZYCIE GOSPODARCZE.

Na rynku pieniężnym i akcyjnym. Sytuacja walutowa za ubiegły tydzień.

Deficyt naszego bilansu handlowego w kwietniu i w maju i przypuszczalny deficyt za czerwiec zmuszą według wszelkiego prawdopodobieństwa rząd do pewnych posunięć w kierunku ograniczenia importu drogą zmniejszenia kontyngentów przywozowych, wstrzymania ulg celnych ewentualnie zwolnienia cel. Wprawdzie jeszcze w maju wyraził się p. minister przemysłu i handlu w wywiadzie, udzielonym jednemu z pism warszawskich, że zahamowanie importu do Polski jest kwestją niezmiernie skomplikowaną, a w pewnych warunkach wielokrotnie bardziej szkodliwą dla rozwoju gospodarstwa narodowego, niż kilka miesięcy pasywności bilansu jednak już obecnie nawet przed wprowadzeniem dalszych zarządzeń ograniczono przywóz rozmaitych artykułów zagranicznych.

Czynnikami miarodajne chcą doprowadzić nasz bilans do dawnej aktywności nie do puścić do najmniejszych chociażby wahań waluty.

Na temat pożyczki zagranicznej krążyły w ostatnich dniach najrozmaitsze pogłoski. Mówiło się między innymi, że na giełdzie nowojorskiej panuje „baissa” na papierach europejskie, umieszczenie więc na tamtejszym rynku nowej pożyczki polskiej nie ma w chwili obecnej zbyt dużych szans, że banki amerykańskie przystąpią do większych operacji pożyczkowych na terenie europejskim nie prędzej jak w jesieni, że grupa graniczna, która przeprowadza pożyczkę dla Polski ma otrzymać teraz dopiero trzymiesięczną prolongatę opcji. Aczkolwiek wszelkie te pogłoski są przesadzone, to jednak wydaje się nie ulegać wątpliwości, że pożyczka amerykańska zostanie ze względów technicznych zrealizowana dopiero z końcem lata lub w jesieni b. r. Wiceprezes Banku Polskiego p. Feliks Młynarski oświadczył ostatnio, że rokowania pożyczkowe będą w najbliższych dniach definitywnie zakończone. Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę czerwca wykazuje wzrost zapasu walut i dewiz netto zaledwie o 714,000 zł. wskutek zmniejszenia się zobowiązań walutowych i reportowych o 589,000 zł., natomiast brutto o 125,019 zł. do kwoty 231,857,545 zł. Zapas złota i srebra zwiększył się o 166,000 do 161,3 milj. zł. Portfel wekslowy zmniejszył się o 5,8 milj. do 383,9 milj. a obieg biletów bankowych o 12,6 do 681,6 milj. zł. Stan

polskich monet srebrnych i bilonu przyjęty do zapasu Banku zmniejszył się również o 519,000 do 4,4 milj.; salda na rachunkach żyrowych i innych zobowiązaniach wzrosły o 10,5 do 267,7 milj. zł.

Obrót dzienny na giełdzie dewiz wynosił dotychczas przeciętnie 450—500,000 dolarów ostatnio jednak uległ redukcji, gdyż w związku z ograniczeniem importu banki zgłaszały mniejsze zapotrzebowanie. Całkowity przydział walut i dewiz uskuteczniła wyłącznie Bank Polski.

Dolary notują oficjalnie 8—91 1 i pół dewizy na New York 3,93. Bank Polski płaci za dolary 8,89—8,88 (drobniejsze odcinki). Za przekazy 8,91. Transakcje kablem do New Yorku dokonywane są na 8,95 i pół — 8,95 i ¼.

Przy zmianie gotówki na kablem dopłaca się 3 przy zamianie czeków na kablem 2 do 2 i pół — 2 i ¼ promille. W obrotach przywrotnych notują dolary 8,92 i pół — 8,92 i ¼. Za ruble złote płać 4,60, za 100 rubli złotych w transakcjach arbitrażowych 51,53 dolarów. Kurs obliczeniowy 100 złotych w złocie wynosi nadal 172,30 a gram czystego złota 5,9351.

W grupie dewiz europejskich ujawnia wyjątkowo mocną tendencję Medjolan, który osiągnął ostatnio blisko 51,65 zł. za 100 lirów. Włoskie sfery przemysłowe przerażone są postępującą wciąż zwykłą swej waluty, gdyż grożą im utratą eksportu i poważne komplikacje na rynku wewnętrznym.

Dewizy francuskie utrzymuje się po

jednociennie lekkim osłabieniu znowu na stabilizowanym poziomie. Bank Francuski, który do niedawna gromadził dewizy i waluty obce rozpoczął kupować złoto. Ostatnio nabył w New Yorku i Londynie złota za 40 milj. dol. i 2 1 i pół milj. funtów szt. Budżet francuski przedstawia się pomyślnie. Już pierwsze cztery miesiące b. r. dały prawie jedną-trzecią prelimitowanych na cały rok dochodów. Krótkoterminowy dług skarbu państwa wynosił 1-go stycznia br. 40 miliardów, dzisiaj zaś tylko rezultat subskrypcji na nową emisję pożyczki konsolidacyjnej, przy pomocy której skonwertowano bony i obligacje krótkoterminowe na przeszło 18 miliardów franków.

Dewizy rumuńska podniosła się w Zurichu z 3.10 na 3.10 i pół. Rząd zamierza stabilizować walutę, nie po kursie przymusowym lecz przy niższym od obecnego faktycznym, ażeby zapobiec kryzysowi gospodarczemu a w szczególności nie zepsuć korzystnej konjunktury eksportowej. Rumunja przeprowadzi stabilizację przy pomocy pożyczki zagranicznej.

Dewizy na Berlin notowane są w Zurichu 123,12 i pół fr. szw., w Paryżu 605 fr. franc (kurs z 25 czerwca) u nas zaś w transakcjach międzybankowych 212,10 zł. za 100 marek. Zapas walut i złota banku niemieckiego zmniejsza się bardzo poważnie. Zapas dewiz i walut spadł w czasie od 7 maja do 7 czerwca b. r. z 127 na 86,9, zapas złota 1.849,8 na 1.814,5 milj.

O koniu w Polsce.

Wywiad u p. Jurjewicza, dyr. dep. Chowu Koni Ministerstwa Rolnictwa.

Nietylko jeźdźcy nasi zdobywają laureaty zagranicą, ale i nasze konie, jak świadczą poniższe słowa dyr. dep. Chowu Koni M. R., p. Jurjewicza, do którego zwróciliśmy się po informacje o stanie chowu koni w Polsce.

— W tej chwili — mówi dyrektor Jurjewicz — państwo posiada 8 stad ogierów, liczących 1,308 głów. Późatem dwie stadniny, liczące 127 klaczy. Jeśli chodzi o ogiery, są to przeważnie konie typu lekkiego, wojakowego i rolniczego, oraz pewien odsetek koni ciężkich dla Górnego Śląska, b. zaboru pruskiego i wybrzeży Wisły. W stadninach państwo prowadzi chów koni szlachetnych: pełnej krwi angielskiej, czystej krwi arabskiej, oraz gatunki orientalne i angielskie, nadające się specjalnie na typ konia artylerijskiego.

— Czy w tej dziedzinie państwo zamierza rozszerzyć zakres swej pracy?

— Właśnie niedawno w Nr. 48 „Dziennika Ustaw” ukazała się ustawa, nakładająca na nas nowe obowiązki. W myśl jej maksymy ilość naszych ogierów doprowa-

dzić do 1.800, a klaczy do 300.

— Jak w tej chwili rozwija się hodowla koni w Polsce?

— Naogół w całej Polsce dobrze. Na ziemiach wschodnich natomiast, chociaż ilościowo rozwija się też dobrze, jednak jakościowo słabiej; Niszczące lata wojny dały się tam we znaki...

— Czy w Polsce nie brak końskiej siły pociągowej?

— Mamy nadmiar koni. Proszę sobie wyobrazić, że u prywatnych hodowców znajduje się paręset tysięcy klaczy użytkowych i około 20,000 klaczy-matek, do produkcji materiału zarodowego ulepszającego. Słowem mamy koni teraz więcej, niż przed wojną. A jaki jest nasz koń, niech świadczy to, że mimo niezwyczajnych kosztów jego transportu masowo zakupuje go zagranicą. Rocznie wywozi się około 70,000 sztuk. Koń nasz trafia tam do wojska, na rolę, do kopalni i niezliczone ilości jego idą na rzeź przeważnie do Wiednia. Naszymi największymi odbiorcami są: Anglja, Francja i Belgja — zakończył u przejmie dyr. Jurjewicz.

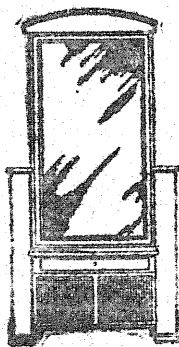
Fabryka luster i niklarstwa

J. CANDRYK

Łódź, Główna 11 w podw.
ulica Piotrkowska 255.

polica frezów, tarcz, lustra wiszące dowolnych rozmiarów. Niklowanie wszelkich części samochod., rewerowych, dentyst., chirurgicznych

Uwaga: Lustra za gotówkę i na raty na okres 4 miesięcy. Własna wytwórnia sam.



ROZMAITOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

Człowiek — zwierzę Dusił i grabił bezbronne niewiasty.

Welson schwytyany nareszcie przez policję St. Zjednoczonych był zbyt dobrze znany w całym tym kraju, by na wieść o jego aresztowaniu można było nie odetchnąć z ulgą. Znany on był pod dwoma strasznymi przydomkami: człowiek—goryl albo dusiciel.

25 czerwca wpadł on nareszcie w ręce sprawiedliwości, lecz jeszcze 23 czerwca zdołał popełnić dwie zbrodnie, tym razem naprawdę ostatnie.

Dziś nawet dziecko w St. Zjednoczonych wie, że Welson ma na sumieniu 18 zbrodni, popełnionych w tych samych okolicznościach na całym terenie państwa.

Śmiało można twierdzić, że w ciągu ostatnich lat trzech Welson był największym zbrodniarzem na świecie, wszędzie znacząc swe przejście krwawymi zgonami.

Sposób zbrodniarza był zawsze ten sam; ofiary swe wybierał wyłącznie wśród kobiet i to w pensjonatach lub hotelach w których mieszkał. Chociaż miał twarz straszną — i dlatego nazwano go gorylem — na ogół Welson robił dobre wrażenie, gdy rozmawiał z właścicielką pensjonatu, Pragnąc wynająć pokój.

Zazwyczaj opowiadał, on przy tej sposobności, że rok cały niemal jest w drodze, by dogodzić swej fantazji i sycić wzrok co raz nowymi krajobrazami. A gdy tylko stanął w wyznaczonym sobie pokoju, natychmiast nawiązywał znajomość z jakąś młodą lokatorką pensjonatu.

Jako temat do rozmów Welson wybierał zwykle historie pobożne; wogóle na wszystkie starał się robić wrażenie człowieka wielce bogobojnego. Niestety, rzeczywistość była potworna, pod płaszczykiem tym bowiem kryło się wcielenie szatana.

Po raz pierwszy na ślad dusiciela kobiet natrafiono w r. 1925 w Bostonie. Tam uduszono w pensjonacie młodą aktorkę no wojorską i ograbiono ją doszczętnie. Tego

samego roku kilka kobiet dusiciel zamordował w ten sam sposób w Filadelfji.

W marcu 1926 r. uduszono w N. Yorku właścicielkę pensjonatu; w październiku tegoż roku popełniono całą serję takich morderstw na kobietach w szeregu miast. Każdą z nich tajemniczy zbrodniarz zbezczeszczył, po tem zamordował i ograbił. Były to zawsze kobiety młode. Policja nie mogła zdobyć żadnego śladu.

W początku bieżącego roku morderca oberuje w stanie Indjana; w marcu jeździ do Chicago, gdzie dusi bogatą i młodą kobietę w kąpielni. W kwietniu zjawia się w Filadelfji, gdzie popełnia dwie nowe zbrodnie.

W początkach czerwca zbrodniarz wazył się na przejście granicy, powędrował też

do Kanady i stanął 9 czerwca w Winnipeg. Zaraz tego samego dnia dusi on czternastoletnią dziewczynę, a nazajutrz właścicielkę mieszkania, w którym się zatrzymał.

Teraz dopiero policja wpadła na trop, otoczyła zbrodniarza, musiał też poddać się. Lecz już w kwadrans po aresztowaniu udało mu się zbiec, schował się tedy w lasy. U rządzone nań ogromną obławę i schwymano po pewnym czasie na nowo. Było to jedyne w swoim rodzaju polowanie na zwierzę w skórze człowieka.

Zbrodniarz wypiera się wszystkich z rzuconych mu zbrodni. Jest to mężczyzna młody — urodził się w r. 1897. Stanie on przed sądem przysięgłych 26-go lipca w Winnipeg.

Bandyta Rinaldo Rinaldini.

Uwieczniony w powieści szwagra Goethego, Vulpiusa.

Dnia 28 czerwca tego roku minęło okrągłe 100 lat od śmierci autora słynnego romansu kryminalnego pt. „Rinaldo—Rinaldini”.

Cały świat zna dzieje tego romantycznego bandyty, który wspomagał biednych, karał złych, mścił uciśnioną, nienawiść itd.

W kioskach księgarzy jarmarcznych zajmują dotąd „Rinaldo—Rinaldini” poczetne miejsce, jako najbardziej pokupna książka.

O nazwisko autora jej nikt nie pyta, a historia literatury nie wspomina nawet Chrystjana, Augusta Vulpiusa, twórcy kilkudziesięciu dzieł, noszących zawsze piękne tytuły jak np. „Glorioso czyli „wielki djabeł”; „Babilona, bohaterka grecka”; „Hulda; albo nimfa Dunaju”.

Twórca tych dzieł był biednym człowiekiem, żył z udzielania lekcji i dopiero poprawił mu się los, gdy siostra jego Krystjana została żoną, tajnego radcy dworu Goethego.

Przypadek zrzucił, iż minister i wielki poeta poznał Krystjanę, która mu wręczyła prośbę w imieniu swego brata o damie mu jakiejś posady.

Goethe upodobał sobie prostą i skromną dziewczynę, która nie umiała nawet pisać ortograficznie i pojął ją za żonę.

Wkrótce potem Vulpius został sekretarzem teatru w Weimarze, a w kilka lat później „registratorom książęcej biblioteki”. I na tem stanowisku wytrzymał do końca życia.

Goethe miał z niego wygodę, zwłaszcza gdy wyjeżdżał na dłuższy czas z domu.

Żona „niewprawna w półrozu” nie lubiła piawać listów, wyręczał ją „bibliotekariusz”, jak Goethe nazywał swego szwagra.

Twórca romantycznych romansów miał jednak tak bujną wyobraźnię, iż nawet w listach nie umiał zachować miary i wypływał ekscelencji przesadne wiadomości, wyolbrzymiając wypadki i niepokojąc ministra.

Vulpius dawał szeroki upust swej fantazji pisząc książkę za książką, z niezwykłą szybkością.

Nakładcy chętnie nabywali od Vulpiusa jego dzieła, nie domagali się bowiem wielkich honorarjów.

W 65 roku życia wydał Vulpius „Rinalda—Rinaldini”. Było to jego ostatnie dzieło — koronę całej twórczości.

Książka ta w niespełna rok była przetłumaczona na język angielski i francuski.

Autor nie bardzo się na niej wzbogacił, bo umarł jako skromny urzędnik, obciążony długami

Od pergaminów do spódniczki.

FATALNE SKUTKI TEGO SKOKU DLA STAREGO BIBLIOTEKARZA

Pewien antykwaryusz londyński zawiadomił przed kilku tygodniami posta francuskiego, iż nabył słynny rękopis pt. „Historja królów francuskich”, pochodzący z 14-go stulecia. Było to dzieło mniacha z opactwa Cluny, który 20 lat strawił na pisaniu i zdobieniu rękopisu pięknymi inicjałami.

„Historja królów francuskich” znajdowała się w Paryżu w bibliotece świętej Genowefy, nie ulegało więc wątpliwości, iż sprzedawca księgę ukradł.

Sledztwo dało sensacyjne wyniki.

Zdemaskowano złodzieja, a był nim sam dyrektor biblioteki, Amadeusz Boinet, słynny bibliofil i światowej sławy znawca rękopisów średniowiecznych. Niebadane są drogi, którymi chadza dusza ludzka.

Stary bibliotekarz zakochał się po raz pierwszy w swym życiu nie w odwiecznych pergaminach, lecz w żywej istotce.

A była nią 26-letnia paryżanka, niezbyt mądra i mało wykształcona, ale zato wesola, przystępna i ładna utyca.

Dla niej wyrzekł się Boinet swej miłości do książek i aby dostarczyć dziewczynie pieniędzy na toaletę i cukry, sprzedał pokryjomu cenny rękopis.

Bibliotekarza skazano na rok więzienia.

Slepe igraszki losu

Kilkunastokrótne ofiara auta

Są ludzie prześladowani w niezmiernie dziwny sposób przez los narzuca on im nieodparcie spełnianie strasznych nieraz czynów czyniąc z nich ślepe narzędzie dla swych niepojętych wyroków i celów.

Znana jest postać niejakiego Euzebjusza Pleydagnelle, który w końcu XVIII w. stanął przed sądem, oskarżając się sam o dokonanie mnogich zbrodni; popełnianych w najrozmaitszych okolicznościach.

Człowiek ten, oddany w latach młodzieńczych na praktykę do rzeźnika, aczkolwiek wkrótce porzucił ten zawód, uległ jakgdyby raz na zawsze złowrogiemu urokowi noża; którego trzonek wzięty do ręki budził w nim każdorazowo niezwalczoną żądzę krwi.

Z ręki jego padło w ten sposób kilkanaście niewinnych ofiar, zamordowanych jedynie przez niepodobieństwo przewyciężenia tej strasznej, niesamowitej chęci, zbudzonej na widok noża.

Pleydagnelle, pragnąc nad sobą zapanować, usunął się na lat kilka od ludzi i pędził życie puściznicze. Ale tajemna potęga zwyciężyła i pohnęła go do nowych morderstw. Wreszcie nabrawszy obrzydzenia do samego siebie, nieszczęsnym oddał się sam w ręce sprawiedliwości.

Niemniej niewytłumaczony jest tajemniczy,

zbieg okoliczności, który prześladował stałe innego. Tęczał się on po całej Francji jak istny Abaswer.

Pędzony lekkiem przed samym sobą; uważał się za „wykłętego przez Boga, albowiem każdy dach, który dał mu chociażby chwilowe schronisko, ginął strawiony ogniem powstałych z niewywtłumaczonej nie szczęsnej przyczyny.

W Filadelfji budzi obecnie niezmiernie zaciekawienie mieszkaniec jej niejaki John Blootes, który kilkanaście razy w życiu swem podległ najechemiu przez automobile.

Najznamienniejsze w tej sprawie są zeznania poszczególnych szoferów, brzmiące jednogłośnie że przy każdym wypadku jakaś niewytłumaczona siła, kierowała jakgdyby umyślnie prowadzącym auto w ten sposób, że musiał on najechać na pechowego Johna Blootesa.

Sam jednak ten żywy magnes, przyciągający do siebie tak liczne auta, cieszy się dobrym zdrowiem, gdyż za każdym razem ulega niezbyt silnym kontuzjom.

Nie radzilibyśmy mu jednak odwiedzać Warszawy, gdyż Warszawa mogłaby się dlań stać tak fatalna, jak Rzym dla pana Twardowskiego.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Niedziela 3 lipca — Leona i Anatoła

TEATRY.

Teatr Letni „Złoczek z Variete”

Teatr Popularny „Cnotliwa Zuzanna”

WIDOWISKA.

Casino „Ben Ali”

Splendid „Zemsta za zdradę”

Luna „Romans w Sleeping”

Grand-Kino „Chłuba Kompanji”

Odeon: „Pat i Patachon”

Czary „Djabelski Cyrk”

Imperjal „Apaszka w elwabiach”

Dom Ludowy „Zafajona (Jcostwo”

Corso „Bataljon miłości”

Miejski, Kin. Oświatowy „Zięciowie w opałach”

Wiadomości bieżące.

Osobiste.

W dniu 4 bm. rozpoczyna urlop wy-poczynkowy ławnik Magistratu, Przewodni-czący Wydziału Budownictwa p. inż. K. Fol-kierski. W sprawach Wydziału zastępować-go będzie p. wiceprezydent W. Groszkow-ski.

P. ławnik Folkiński spędza urlop w Iwonicy.

Audjencja u p. Prezydenta w sprawie angielskiej soboty

Posłowie łódzcy wyjeżdżają w ponie-działek do Warszawy, gdzie zgłoszą się do kancelarii cywilnej Prezydenta w sprawie uzyskania audjencji dla dokładnego omówie-nia sprawy zatargu o angielską sobotę w Łodzi i sposobu jej likwidacji. (j)

Lista kryminalistów

Przewodniczący głównej komisji wy-borczej do rady miejskiej w Zgierzu zarzą-dził w dniu wczorajszym skasowanie listy wyborczej PPS. lewicy.

Zarządzenie to zostało spowodowane okolicznością, iż na liście wyżej wymienjone-go stronnictwa figurowały nazwiska ludzi, ka-ranych wielokrotnie, zarówno za przestęp-stwa polityczne jak i kryminalne. (i)

Koszt utrzymania w czerwcu

W dniu wczorajszym w wydziale statystycz-nym magistratu odbyło się posiedzenie, mające na celu ustalenie cen artykułów pierwszej potrze-by objętych budżetem rodziny robotniczej dla u-stalenia zmian kosztów utrzymania. Stwierdzono, iż w czerwcu podrożały kartofle, mięso wołowe, słonina, kiełbasa, jaja; oraz nastąpiła zwyżka ma-terjałów odzieżowych.

Obniżyły się ceny masła i mleka podczas gdy inne kolonialne artykuły pozycji nie zmieniły.

Według prowizorycznych obliczeń w czerwcu, w porównaniu z majem koszty utrzymania wzrosły o blisko 1% co ostatecznie ustali w dniu jutrzejszym lokalna komisja do badania zmian kosztów utrzymania. (bip)

Oświetlenie ulic

W ciągu roku bieżącego na następujących uli-cach, zostaną założone lampy elektryczne: Wólczan-ska od 6-go Sierpnia do św. Andrzeja, Gdańska od 6-go Sierpnia do Podleśnej, Żeromskiego od 6-go Sierpnia do Kopernika, Lipowa od ul. św. Andrze-ja do Kopernika, Łąkowa od Podleśnej do Koper-nika. Towarowa od Karolewskiej do Kopernika, Ko-pernika od Towarowej do Żeromskiego, Karolew-ska od Kolej do Łąkowej, Podleśna do Łąkowej do Gdańskiej, Andrzeja od Zakątnej do Piotrkowskiej.

Roboty przy instalacji elektrycznej tych ulic rozpoczną się w najbliższym czasie. (U)

Podziękowanie.

Wszystkim życzliwym, znajomym i przyjaciółom za udział w oddaniu ostat-niej posługi ukochanej naszej

S. † P.

ALBINY TRENKLER

z domu Beck

szczególnie zaś Wielebnemu Duchowieństwu za słowa ukojenia w domu jak i nad grobem, Cechowi majstrów piekarskich, Cechowi majstrów młynarskich, Pogotowiu „Linus Hacedek” oraz za liczne złożenie wieńców i kwiatów, serdeczne słowa podzięk-ki składa pogrążona w smutku

235-1

Rodzina.

Dnia 1 lipca b. r. po długich i ciężkich cierpieniach zmarła przeżywszy lat 57. opatrzona św. Sakramentami

S. † P.

Zofja Keller z Mroźewskich

Wyprowadzenie drogich nam zwłok odbędzie się dnia 3 lipca o godz. 5 pop. na Stary cmentarz katolicki z domu żałoby przy ul. Sienkiewicza 79

Na smutny ten obrzęd zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych

5838-

Mąż i Rodzina.

Kto gorliwiej spełnia obowiązki obywatelskie

Urny wyborcze dla kobiet i mężczyzn

Jak wiadomo, w szeregu państw miast zachodnio — europejskich wprowadzo-ny jest system 2 urn wyborczych, oddziel-nych dla kobiet i dla mężczyzn.

Uznając, że statystyka wyborcza, będą-ca cennym źródłem dla oceny nastrojów i ideologii politycznej ludności, zyska znako-micie przez uzupełnienie jej danymi o wyni-kach głosowania dla każdej płci oddzielnie.

Magistrat, na wniosek delegacji Wydziału Statystycznego, postanowił zwrócić się do Głównego Urzędu Statystycznego z wnios-kiem o poczynienie odpowiednich kroków, celem realizacji tej tak doniosłej inicjatywy i uzyskania przynajmniej fakultatywnego pra-wa umieszczania dla głosujących wyborców 2 urn: jednej dla mężczyzn, a drugiej dla kobiet.

Płacąc „lic znikowe” rachunki za telefon

Róbcie odpowiednie zastrzeżenia

W dniu wczorajszym PAST w Łodzi rozesłał wszystkim swym abonentom rachun-ki na abonamenty telefoniczne za miesiąc lipiec. Rachunki te ustalone zostały już na podstawie nowej, podwyższonej taryfy telefo-nicznej i wynoszą 22 złote miesięcznie za a-bonament I kategorii (prywatne mieszkania). W związku z tem związek abonentów tele-fonicznych wzywa abonentów do dokładne-go prowadzenia ewidencji, przeprowadza-nych rozmów oraz o zaznaczanie na rachun-kach, iż opłaty zostają uiszczone tylko pod groźbą wyłączenia telefonu, a abonent za strze-ga sobie prawo wystąpienia na drogę są-dową o zwrot nadpłaconych sum oraz nastąpić mogące szkody i straty gdyż rachun-

nek ten i warunki w nim nie są zgodne z umową i prawem. (e)

Nowa siedziba Kom. Rządu

Przeniesienie biur Komis. Rządu nastąpi w przyszłym tygodniu, w końcu tegoż tygodnia zaś Komisariat Rządu rozpocznie już urzędowanie w swej nowej siedzibie przy ul. Kilińskiego. W dotych-czasowym pomieszczeniu pozostanie narazie tylko wydział karny, a biura Polskiej Agencji Telegra-ficznej (P.A.T.) przeniesione zostaną do dotychczas-owego pomieszczenia biura paszportowego. (E)

Wzrost ilości taksówek w Łodzi

Wydział ruchu kołowego Komisariatu Rządu zarejestrował na dzień 1 lipca rb. 116 taksówek. W porównaniu z m. ub. ilość ich wzrosła 20%. (R)

Szerzenie zgnilizny

W dniu wczorajszym zatwierdzona została przez Sąd Okręgowy w Łodzi konfiskata Nr. 26 tygodnika humorystycznego „Wolna Myśl, Wolne Zaręby, anegdota, „Między swoimi” i pornografię cechującą cały ten numer. Jednocześnie wytoczony został przeciwko redaktorowi i wydawcy pisma Edmundowi Kokorzyckiemu proces z art. 231 K. K., który przewiduje karę za rozpowszechnianie pism lub wiadomości świadomie bezwstydnymi.

Z rozporządzenia Komisarjatu Rządu na m. Łódź został w dniu wczorajszym skonfiskowany przez policję nakład pisma żargonowego „Deu Frei Denker” będącego organem przy sesji żydowskiej przy stowarzyszeniu wolnomyslicieli w Łodzi, za art.: „Grzące niebezpieczeństwo wojny”. Redaktor pisma H. M. Koplówic z pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej z art. 129 K. K. (R)

Wystawa Hotelowo-Restauracyjna

Zjazd Zrzeszeńi właścicieli zakładów restauracyjnych postanowił w końcu września i na początku października urządzić w Poznaniu wystawę hotelowo-restauracyjną, pierwszą tego rodzaju w Polsce.

Restauratorzy w Małopolsce i b. zaborze pruskim okazali duże zainteresowanie tą wystawą, natomiast b. zabór rosyjski małe. Wielką wagę do wystawy przywiązuje Związek Pracowników Przemysłu Gastronomiczno-hotelowego w Polsce. Związek ten wysłał na wystawę 70-u kelnerów i 20-u kuchmistrzów na konkursy, które potrwać 3 dni. Poza tem Związek wystawi własny kiosk, który między innymi sprzedawać będzie wydane specjalnie na wystawę podręczniki dla kuchmistrzów i kelnerów, oraz skorowidze potraw i różne menu (iadłopisy).

Teror strejkowy

Wczoraj gdy robotnica fabryki Barcińskiego Florentyna Bauer zam. przy ul. Zygmuntowskiej 5, szła rano o godzinie 6 do pracy, przed bramą fabryki przy ul. Tyłnej zastąpił jej drogę strejkujący robotnicy Franciszek Gubka i Marja Strzelczyk wzywając ją do porzucenia pracy. Gdy mimo to Florentyna Bauer usiłowała przedostać się do fabryki Gubka i Strzelczykowa pobili ją. O zajściu tem policja spisała protokół. (R)

Urlopy

Komisarz rządu na m. Łódź Stanisław Izycki, wyjeżdża w dniu jutrzejszym na urlop wypoczynkowy i zastępować go będzie p. Janiszewski.

Naczelnik wydziału bezpieczeństwa publicznego przy kom. arjacie rządu p. Lewandowski, wyjeżdża w dniu jutrzejszym na urlop i zastępować go będzie p. Izidorczyk. (bip)

Kronika policyjna.

Z 2-go piętra na bruk

Wczoraj o godzinie 2 pp. przechodnie ulicy Podleśnej byli świadkami okropnego wypadku, którego ofiarą padł 25-letni murarz Józef Kaczmarek od dwóch dni zatrudniony był przy remoncie domu Nr. 18 przy ulicy Podleśnej. Znajdując się na drabinie powyżej drugiego

piętra, w pewnym momencie stracił równowagę wskutek czego runął na ziemię.

Do leżącego w kałuży krwi w stanie nieprzytomnym Kaczmarek natychmiast wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu nieszczęśliwemu robotnikowi pierwszej pomocy przewiózł go w stanie beznadziejnym do szpitala małż. Poznańskich. (R)

25-letni Stanisław Czerwik kąpiąc się w stawie Scheiblerowskim przy ul. Emilji na skutek kurczu począł tonąć. Pomimo, że nad brzegiem stawu stał cały szereg ludzi, nikt nieszczęśliwej ofierze pomocy nie mógł. Ponieważ Czernik znikł pod wodą zawezwano natychmiast straż ogniową, która wszczęła akcję ratowniczą. Opuściwszy się przy pomocy łódki na staw strażacy poszukiwali nieszczęśliwego topielca t.zw. bosakami. Po 15 minutach wydobyto z gęstego mułu znajdującego się na dnie stawu zimne już zwłoki. Wezwana karetka pogotowia przewiozła zwłoki Czernika do sekcyjum miejskiego przy ul. Łąkowej. (R)

po tamtej stronie, w marmurowej sali o wielkich oknach; oni pana usłyszeli.
Pan Doolittle wykrzyknął tak głośno, jakby przemawiał na wiecu.
Rozległ się niesamowity trzask. Stróż nocny, wybiegł z bramy, policjanci na rowerach, sprzedawcy gazet i prostytutki zjawili się zadziwieni. Po chwili znowu głucha cisza...
— Dzięki panu serdecznie — rzekł człowiek ze skróconymi na głowie warkoczami. W dowód wdzięczności zechce pan przyjąć odemnie tę drobnostkę. Mówiąc te słowa, pan U. złożył w Fortdzie pana Doolittle ciężki worek, jak twierdził, zawierający tysiąc monet chińskich. Odrzucił warkocze na plecy, pociągnął smycz, na której prowadził koguta, wszedł do Central Parku i znikł w głębi kłom bu, opuszczając się pod ziemię.
Pan Doolittle udał się do domu. Myląc się kilkakrotnie co do piętra, dotarł wreszcie do swego pokoju, potem do drzwi, a wreszcie do zamku. Włożył pod łóżko worek z pieniędzmi i usnął niebawem.
Następnego dnia pan Doolittle spostrzegł ze zdziwieniem, że spał w ubranu. Przypomniał mu

PRAWO I SĄD.

Osobliwy bigamista

SKAZANY NA 1 ROK WIĘZIENIA

Teodor Barczke ożenił się po raz wtóry nie z miłości, ani dlatego, że go jego niewiasta opuściła; ożenił się dla poprawienia doli; zarobki były niewielkie; w Łodzi, miejscu zamieszkania nowożeńca, ślusarz mechanik, zwłaszcza kiedy jest leniwy, grosza dużego nie zrobi; więc trzeba znaleźć dodatkową zasobną żonę, tak jak się bierze wieczorne dodatkowe zajęcia. Wcale nie żona tem, że w tem samym mieście przebywa poślubiona trzy lata temu w ewangelicko-augsburskim kościele pani Natalja z domu Zachert, p. Barczke Teodor wyruszył niby to na cztery dni z domu i wziął nowy ślub w ewangelickim kościele w Łodzi z panią Emmą Lidją Hoła. Miał wojskowy mełdunek, z czasów kiedy był kawalerem, ten dokument zaprodukował pastorowi. A ponieważ był dosyć szczęśliwy w pierwszym małżeństwie, więc z wdzięczności drugi ślub wziął w tym samym miesiącu, co i pierwszy — w listopadzie.

Nowy wybór był udalny; panna cichość 38-letnia, miała dom, plac i sklep i pracowała w fabryce. Dom był zasobny i przyjemny; cóż kiedy nowa małżonka nie posiadała tych starodawnych cnót, jakie słodzą życie człowiekowi. Ze swego dobytku nie chciała nic poświęcić na polepszenie mężowskiego dobrobytu; ani się troszczyła, żeby dobrze zjadł i był porządnie ubrany; boga

ta — miała przewrócone w głowie; chciała, żeby mąż zarabiał i sam żonę utrzymywał.

Nie zniósł tego p. Teodor Barczke; tembardziej, że nadzieję na zagarnięcie domu, placu i sklepu, które, zda się, żywił w swem szlachetnem sercu — mocno pobudził. Młoda żona miała siostry, podejrzliwych szwagrów — wogóle to nie był interes. Więc pewnego dnia, w dni dziesięć, czy trochę więcej, po drugim ślubie, młoda pani Barczke po powrocie z pracy nie zastała męża. Zabrał swe manatki i — wrócił do pierwszej żony. „Wróciłem — powiada, — bo co to za żona, co jeść nie daje”.

Pierwsza pani Barczke, zdaje się, była już wtajemniczona w to, co się stało i ze względów „ekonomicznych” nie miała nic przeciwko podziałowi pana Barczke na dwie kochające części, ale druga małżonka podała skargę i Sąd Okręgowy w Łodzi mocno skazał rozrywającego małżonka — na dwa lata więzienia.

Sąd Apelacyjny pod przewodnictwem sędziego Laskowskiego nie uwierzył, co prawda, że Barczke odbiegł pierwszej żony, za to że nie mówiła po polsku, a tylko po niemiecku, tembardziej że nasz gorący partrjota bardzo źle sam po polsku mówi, ale zlitował się nad nim i zmniejszył mu karę do roku więzienia.

Pod kołami samochodu

Wczoraj zdarzył się wypadek samochodowy, którego ofiarą padła 11-letnia Bela Biren. W chwili kiedy samochód przejeżdżał obok domu Nr. 17 przy ul. Raówańskiej Birenbaumówna usiłowała przetrącić drugą stronę ulicy. W ostatniej chwili jednak potknęła się i upadła dostając się temsamem pod koła pędzącego automobilu. Wezwany natychmiast lekarz pogotowia ratunkowego po stwierdzeniu uszkodzenia piersi, rąk i nóg i po udzieleniu pierwszej pomocy, na życzenie rodziców w stanie ciężkim pozostawił w domu. (R)

NASIONA.

w pierwszej jakości, rolnę, traw, drzew, tytoni, warzywne i kwiatów, oraz narzędzia i przyrządy (ogrodnicze i pszczelne) polecają sklepy L. JASINSKIEGO, prowadzone od roku 1870 w ŁĘCZYCY, ul. Poznańska 30, w ŁODZI, ul. Andrzeja 10
Cenniki rozsyłane są bezpłatnie, 1521

gazetę — „New York Times”. Uwagę jego zwróciło, na pierwszej stronie drukowane grubemi czcionkami ogłoszenie: dzisiejszej nocy zakradli się złodzieje do domu znanego antykwaryusza, pana Judesheima, zabierając mu najcenniejszy zbiór figurerek terakotowych, któremi ozdabiano trumny chińskiej arystokracji. Pozostała kolekcja z czasów najwyższego rozkwitu Chin, za którą muzeum w Bostonie zaoferowało panu Judesheimowi milion dolarów, znaleziono w szczątkach na podłodze.

Pan Doolittle przypomniał sobie nagle że klądąc się spać, schował pod łóżko otrzymaną nagrodę. Wyciągnął rękę i by móc łatwiej unieść ciężki worek, odrzucił koldrę. Tymczasem worek był lekki i nie ważył więcej od gazety, którą, przed chwilą pan Doolittle odłożył. Sięgnął po nożyczki od parnogi i rozciął worek. Rozsypały się maleńkie złocene skórki; w pierwszej chwili pan Doolittle pomyślał, że przyniósł z kabaretu confetti; okazało się jednakże, że były to chińskie pieniądze rozdawane w Chinach podczas pogrzebów.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEN

Zabawa w Związku B. Wojskowych

W niedzielę, dnia 3 bm. w ogrodzie p. Wagnera (Widzew, dojazd tramwajami Nr. 10 i Nr. 16) odbędzie się zabawa ogrodowa, zorganizowana przez Stowarzyszenie Byłych Wojskowych.

Na program złoży się cały szereg atrakcji, jak: konkursy strzelnicze, loteria fantowa, poczta francuska etc. etc. Bufet na miejscu.

Kalendarzyk zebrań i pogadanek.

W niedzielę dnia 3 lipca, staraniem Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich, odbędą się zebrańia pogadanki w niżej wymienionych oddziałach:

W oddziale „Zarzew” o godz. 4.30 po poł. przemawiać będzie p. Mruk i p. Pawlak. W oddziale „Widzew” o tejże godzinie przemawiać będzie p. Kikczowski.

W poniedziałek dnia 4 lipca o godz. 7 wieczorem w sali „Domu Ludowego”, Przejazd 34 odbędzie się pogadanka dla członków Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich.

Z Koła Młodzieży Folsk. Stronn. Ch.D.

W czwartek dnia 7 lipca o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym przy ulicy Przejazd 34 odbędzie się zebranie członków Koła Młodzieży Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji.

ODCZYTY.

Odczyt prof. Lorentza

W nadchodzący piątek tj. dnia 8 lipca o godz. 8 wieczorem wygłosi prof. Lorentz w sali Polskiej YMCA. Piotrkowska 89 odczyt nt. „Co i jak zwiedzać w okolicach Łodzi.”

Ciekawy ten nader temat szczególnie w okresie letnim dla wycieczkowiczów urozmaicony zostanie przezroczami. Wejście bezpłatne.

Teatr i sztuka.

„BALLADYNA” J. SŁOWACKIEGO.

Wystawiona przez Teatr Miejski w uroczystej szacie z okazji narodowego zbiorowego uczczenia wieszczki najsilniejsza jego drama „Balladyna” przyniosła obsadę znaną nam z premjery. Dzieło odtworzone zostało silnie i podniosła.

W roli Filona odbył debiut młody artysta p. Z. Suwałski uczeń reż. K. Tatarzkiewicza w zakresie dramatycznym aktorskim i prof. B. Oleckiej w zakresie wokalnym. Uprzeźmiemy kreację zdecydowanie liryczną, skupioną i pełną duchowego odczucia postaci. Debiut wypadł bardzo pomyślnie. Przedstawienie poprzedziło nastrojowe przemówienie wiatorka szkół p. Czapczyńskiego

TEATR MIEJSKI

Z powodu wyjazdu na urlop większości artystów — zawiesił na parę dni przedstawienia. Począwszy od środy grana będzie przez kilka dni wyborna krotoczwila francuska Verneuil'a „Musisz być moją” z Michałem Zniczem w popisowej roli komicznej

**TEATR LETNI
W OGRODZIE STASZICA.**

Dziś, niedziela, w dalszym ciągu święto wystawiona arcyzabawna krotoczwila duńska Alfreda Möllera „Zoneczka z Varieto”, z Jakubińska, Łapińska, Niedziałkowska, Relewicz-Ziemińska, Krotkem, Nrozińskim, Szubertem, Wilczkowskim, Ziemińskim. Sztuka wyreżyserowana przez p. Ziemińskiego idzie w szalonym tempie i budzi niepowstrzymaną wesołość wśród przepelnionej widowni. Początek o godz. 8 m. 30.

TEATR POPULARNY.

Dziś w niedzielę dwa przedstawienia o godz. 4 po poł. i 8.30 wieczorem wesoła operetka w trzech aktach „Cnotliwa Zuzanna” której melodyjne arje i efektowne tańce w wykonaniu znakomitej nowo zaangażowanej pary tanecznej przyjmowane są codziennie burzą oklasków. Ceny niższe.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA.

Dziś w niedzielę dwa przedstawienia melodyjnego dramatu pt. „Głośna sprawa”. Dodać należy, że są to ostatnie dwa przedstawienia w tym sezonie poczem nastąpią ferie letnie, które trwać będą aż do września. Ceny miejsc od 1,50 do 50 groszy.

Nowy rozkład jazdy

Obowiązujący na P. K. P. od 15 maja r. b.

DWORZEC ŁÓDŹ—FABRYCZNA

Odjazd:		Przyjazd:	
1.40	w nocy do Warszawy	1.55	w nocy z Kozuszek
7.50	rano " " ; ; pociąg	4.40	z Warszawy
9.05	do Kozuszek (od 1-VI do 15-IX)	7.31	" Kozuszek
	w niedzielę i święta	8.15	" Kozuszek
9.30	" Tarnobrzega (przez Gałgówkę)	9.05	" Częstochowy
10.30	" Kozuszek (od 1-VI do 15-IX)	10.40	" Warszawy
11.50	" Kozuszek (Warszawy)	12.35	" Kozuszek (od 1-VV do 15-IX)
13.30	" Warszawy	13.25	ze Skarżyska (Kamiennej)
15.20	" " "	14.40	z Warszawy
16.15	" Częstochowy	16.38	" " "
18.05	" Kozuszek	19.57	" Tarnobrzega
18.55	" Warszawy (przyśpieszony)	20.25	" Kozuszek
23.45	" Kozuszek	22.15	" " "
19.10	" Skarżyska (Kamiennej)	22.45	" Warszawy (pociąg)
20.10	" Warszawy	23.20	" Kozuszek do (1-VI do 15-IX)

DWORZEC KALISKI

Odjazd:		Przyjazd:	
3.11	w nocy do Ostrowa Wkp.	1.40	z Warszawy
3.14	do Warszawy	2.50	z Ostrowa Wkp.
6.41	" " (pociąg)	6.33	z Paryża - Berlina (pociąg)
7.1	" Warszawy	3.08	z Krakowa
8.00	" Poznań	6.50	z Poznań
8.10	" Kozuszek	7.43	z Łowicza
9.03	" Kutna	8.43	z Kutna
12.57	" Poznań	8.53	z Ostrowa Wkp.
12.04	" Berlina - Paryża (luksusowy)	10.30	z Warszawy
13.15	" Warszawy (z Łodzi)	10.40	z Lwowa
13.47	" " "	11.56	z Warszawy (luksusowy) w
14.10	" Kutna		środy i piątki
15.15	" Lwowa (przez Skarżysko)	12.41	z Warszawy
16.40	" Sieradza (w soboty; niedziela; dni przed- święteczne i święta)	13.32	z Poznań
18.35	" Ostrowa Wkp.	13.45	z Kutna
19.13	" Warszawy, luksusowy (poniedziałki, środy i piątki)	13.55	z Kozuszek
19.53	" Łowicza	13.40	z Poznań
20.15	" Kutna (Gdańska)	19.05	z Paryża - Berlina (luksusowy)
20.35	" Krakowa (przez Białostok)	20.13	z Kutna
21.53	" Poznań	21.43	z Warszawy
23.17	" Berlina - Paryża (pociąg)	22.05	z Kutna
23.58	" Kutna	22.10	z Sieradza w soboty, niedziela i święta
		23.00	z Warszawy (pociąg)

ZYCIE SPORTOWE.

Mecz Hasmonea - Turyści

ODBEDZIE SIĘ 17 LIPCA WE LWOWIE.

Zapowiedziane na dzień 12 czerwca rb, zawody o mistrzostwo ligi państwowej pomiędzy Turystami a lwowską Hasmonea we Lwowie nie odbyły się z powodu odbywającego się w tym czasie międzynarodowego meczu Lwów—Wrocław. Jak się obecnie do

wiadujemy. Zarząd P. L. P. postanowił na swem ostatnim posiedzeniu, rozegranie powyższych zawodów w dniu 17 lipca. A więc do spotkania z Hasmonea, Turyści odpoczną przez dwie niedziele. (e)

Echa incydentu na meczu ŁKS.-Warta w Poznaniu.

GRACZ LANGE ZDYSKWALIFIKOWANY NA PRZECIĄG 4 TYGODNI.

Podczas jubileuszu Warty w Poznaniu na meczu, rozgrywanym pomiędzy drużyną Warty i łódzkim ŁKS. doszło do incydentów, na tle bardzo słabego prowadzenia zawodów przez p. Nawrockiego: sędzia zmuszony był zejść z boiska przed czasem i mecz przerwać, oddając gwizdek za zgodą obu zespołów innemu sędziemu, P. Nawrocki, czując się obrażonym uwagami, skierowanymi pod jego adresem przez gracza Lan

tego, sprawującego wówczas funkcje kapitana drużyny, zwrócił się do Zarządu Ligi, zdyskwalifikował Langego na przeciąg 4 tygodni, jako odpowiadającego za całą drużynę i na ostatnim posiedzeniu WGD. i PLPN. Dyskwalifikacja obowiązuje od poniedziałku dnia 4 lipca.

OBWIESZCZENIE.

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy Towarzystwa, Dykcja podaje do powszechnej wiadomości, że zażądane zostały pożyczki na nieruchomości 1) pod Nr. 271 przy ulicy Cegielińskiej przez Łaję Magazanki poz. dodatkowa z przeszacowania w sumie Zł. 100.000 2) pod Nr. 213 przy ulicy Wolborskiej przez Hersza - Wolfa Ordynansa poz. dodatkowa z przeszacowania w sumie Zł. 40.000. Łódź, dnia 2 lipca 1927 roku. DYREKCJA TOW. KREDYTOWEGO Ł. ŁODZI

WARSZAWSKA GIEŁDA OFICJALNA

Przez lipiec i sierpień dorocznym zwyczajem giełda w soboty a więc i dziś nieczynna. Dolar w obrotach pozagiełdowych 3.92 i pół ruhel 11 ty 4.60 w żądaniu. Listy zastawne bez tran zakacji akcje utrzymywane na poziomie kursów giełdowych.



SCHICHT

Wszyscy muszą wiedzieć

Jeżeli mydło „Jeleń-Schicht” jest nie tylko gwarantowanie czyste, ale przede wszystkim tanie dzięki swej wydajności.

W dzisiejszych ciężkich czasach nie wolno niszczyć swej drogocennej bielizny przez używanie różnych nieznanych mydeł dlatego tylko, że są tanie.

Każda gospodyni, dbała o czystość i całość bielizny, używa tylko znanego od dwóch pokoleń mydła „Jeleń-Schicht”.

Wystrzegajcie się falsyfikatów i zwracajcie uwagę na markę

JELEŃ-SCHICHT

„MAGAZYN MEBLI”

1435-

Zjednoczonych Stolarzy i Tapicerów

Spółdz. z ogr. odp. w ŁODZI, Narutowicza 45. Tel. 60-02.

Posiada na składzie kompletne urządzenia mieszkań od najskromniejszych do luksusowych jako to: urządzenie pokoi sypialnych, stołowych, gabinetów, salonów, kuchni, meble klubowe, biurowe, żyrandole, ample, obrazy i t. p. — jak również przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie wewnętrznej architektury.

Z A R Z A D.

Bank Rzemieślników Łódzkich

Spółdzielnia z ogr. odp.,

Kilińskiego 123, (gmach T-wa Rzemieślniczego „Resursa”

— — przyjmuje — —

Wkłady oszczędnościowe

od jednego złotego za oprocentowaniem, terminowe i na każde żądanie oraz zapisy na udziałowców Banku.

Załatwia wszelkie operacje bankowe.

1561-

Cheesz kupić

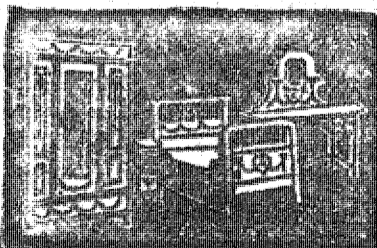
1105

MEBLE

wytworne, trwałe, na najdogodniejszych warunkach

Wstęp do firmy

Markowicz i Nasielski Piotrkowska 6.



Krem Brzozowy

Najskuteczniejszy środek do udelikatnienia i odświeżenia skóry, oraz przeciwko piegom i opaleniznie.

Stoik zł. 1.50

PERUIN

Ostatni wyraz kosmetyki lekarskiej w pielęgnowaniu włosów

usuwa łupież, wzmacnia cebulki.

Flakon zł. 2.75.



Do nabycia:

2215-

- Skład Apteczny M. Rzewski ul. Andrzeja Nr. 2
 „ „ M. Pływacki ul. Andrzeja Nr. 11
 „ „ S. Pływacka ul. 6-go Sierpnia Nr. 2
 „ „ K. Steck ul. Zawadzka Nr. 19
 „ „ A. Dietel ul. Piotrkowska Nr. 157
 „ „ S. Romanowski ul. Piotrkowska 259
 „ „ H. Winawer ul. Zgierska Nr. 1
 „ „ Z. Altstadt ul. Brzezińska Nr. 48
 „ „ Epstein ul. Rzgowska Nr. 5

Perfumerja „Kosmos” ul. Piotrkowska Nr. 60.

tamże wody, kolońskie, kwiatowe, perfumy i inne wyroby.

Fabryki Perfumeryjno-Kosmetycznej „LECH”

BANK

55-

Przemysłowców Łódzkich

Spółdzielnia z ogr. odp.

Rok założenia 1881.

Ewangelicka Nr. 15.

przyjmuje z oprocentowaniem:

Wkłady oszczędnościowe w Złoty ch z wymówieniem i na każde żądanie.

Wkłady oszczędnościowe w Dolarach i innych walutach obcych, zwrotne w Dolarach i t. p.

Załatwia wszelkie operacje bankowe

Bank Dewizowy.

Wynajem kasetek stalowych (Safes)

Niezbędną dla każdego właściciela domu

Książkę kontroli przychodu i rozchodu z nieruchomości

w praktycznym układzie oraz

kontrakty najmu w nowym opracowaniu

— — poleca — —

A. J. Ostrowski Piotrkowska 55

Telefony 354 i 35-40.

Skład Metali i Żelaza ARTUR ARNSTEIN

Łódź, Narutowicza 7, Telefon 3-13. 2515—

Metale: Cyna, ołów, cynk, aluminium, antymon etc.
Rury mosiężne i miedziane. Peły—drut.

Blacha: cynkowa, ocynkowana żelazna, biała angielska,
mosiężna, miedziana, ołowiana, aluminiowa.

Specjalny dział artykułów blacharskich.

— Papa, smoła, masa sklejna, gwoździe, haki. —

14 tanich dni

duże zapasy sukien, palet damskich i t. p. sprzedaje się taniej o wiele niż ceny kosztu

Rypsove palta damskie
ostatnie fasony, całe na jedw. podszywa 75.—

Palta damskie
z angielsk. mater. 42.— 22.—

Suknie damskie
z popeliny, kretonu, staminy kreponu i t. p. 22.— 15.— 8.—

Palta jedwabne
ostatnie nowości 125. 95.— 75.—
po cenie fabrycznej

Dzianne palta
ostatnie nowości 95.— 90.— 80.—

Juljusz Rozner,

Łódź, Piotrkowska 100

Urząd Starszych Zgromadz. Piekarzy w Łodzi 2357—

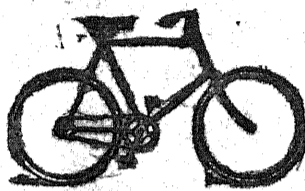
zawiadania członków (czynnych i nieczynnych), że w myśl zapadłej uchwały na zebraniu nadzwyczajnym w dniu 30 czerwca r.b. postanowiono zwołać na dzień 6 lipca r.b. o godz. 16 w pierwszym terminie, a o godz. 17-ej w drugim terminie bez względu na ilość obecnych członków

zebranie ogólne

(w lokalu własnym przy ul. Podleskiej 1) z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie zebrania
 - 2) Wybór Zarządu
 - a) Starszego, b) Podstarszego, c) Komisji Rewizyjnej, d) Skarbnika, e) Gospodarza
 - 3) Sprawozdanie z odbytego Zjazdu w dn. 26 czerwca r.b. delegatów Związku Majtrów Piekarzy Chrześcijań w Warszawie.
 - 4) Wolne wnioski
- O licencje i punktualnie przybycie proszę

ZARZĄD



Rowery angielskie i francuskie

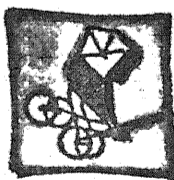
marki „Luoqsoor” oraz części rowerowe nabyć można w firmie „Dobropol” Piotrkowska 75, Na dogodnych warunkach. Warsztat reperacyjny oraz lakierniowy. 2019

Letnisko

Pokoje z całodziennym utrzymaniem, kuchnia zdrowa, smaczna, Łazienki, Wiadomość: Wólczańska 64, m. 5, od 5-6. 3785—2

Na wyptalej

Obawie
Manufaktur
Galanterij
Jedwab
Piranki
Piotrkowska 37
(w podwórzu) 1486
Krawiec na miejscu.



Wózki dziecięce, łóżka metalowe, materace do meblowych łóżek, „Patent” Najdogodniejszej najtaniej w składzie fabryki „Dobropol” Piotrkowska 75 w podwórzu. 1579

Potrzebny inkasent od zaraz

z kaucją 500 zł.

Zgłoszenia w administracji Karmozin od 9-12. 2551—5

Kupujemy

Majątki ziemskie i miejskie przeprowadzamy zamiany różnorodnych nieruchomości a także umowy nabywców na częściowe działki majątkowe Kilińskiego Nr. 85, telef. 49-58 Biuro Górzczyńskiego. 2824—1

Seminarjum Nauczycielskie z prawami państw.

Heleny Cholewickiej

Piotrkowska № 120.

Wykłady powakacyjne rozpoczną się 30 sierpnia.

Córki urzędników państwowych, kolejarzy i tramwajarzy dopłacają tylko 15 zł. miesięcznie. 2555—

Tylko Górny Rynek Rzgowska 2 1467—

mieści się mój skład MEBŁI

tylko na Górnym Rynku

ul. Rzgowska 2, jest obecnie Najtańsze źródło Mebli

F. Nasiejski, tel. 43-08, — Rzgowska Nr. 2

Długoletnia gwarancja. Ceny minimalne. Długoterminowe kredyty

Jedynie

„Blask” i „Mewa”

proszki do prania piorą efektywnie i najtaniej nie niszcząc białej bielizny gdyż — nie zawierają soli utleniających, 21 24

Przekonajcie się o tej prawdzie w interesie własnym

Zakład tapicersko-dekoracyjny, fabryka i magazyn mebli

W. ŁUCZAK

Ł O D Ź,

Zamenhofska 2, (Rozwadowska) Tel. 14-25.

Filja Piotrkowska 102, Tel. 14-17.

Fabryka mebli Piotrkowska 164, Tel. 45-87.

Kompletne urządzenia pokoi od najkromniejszych do najwykwintniejszych, oraz sprzedaż dywanów, firanek pokryć meblowych, 60981

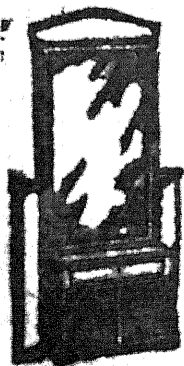
Fabryka luster i podlewnia szkła

J. Kukliński

Łódź, Zachodnia 22,

położona po cennych najniższych cenach

Lustra, trema, toalety jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące, Meble pojedyncze i całe w całości urządzenia najnowszych stylów. Obsługa i poprawianie luster z przyniesieniem do domów. Sprzedaż na raty i za gotówkę. 1545—



Szkoło okienne

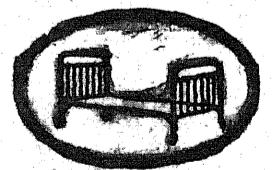
ornamentowa, europejska, metalowa oraz szklenie budowli; diamenty do rąbek szkła poleca po cennych niskich.

J. Olejniczak, Główna Nr. 14.

UWAGA: Szkoło metalowe w wielkim wyborze. 157

Potrzebny

energiczny placowy Zgłoszeń się z świadectwami Radwanskiego Nr. 28. —1



Ł O Ź K A

metalowe, materace druciane wyszczelnione, wózki dziecięce i mywalki, najdogodniejszej i najtaniej w składzie fabrycznym „DOBROPOL” Piotrkowska Nr. 75, w podwórzu. 1139—5

Rowery

krajowe i zagraniczne, gumy i części zapasowe na składzie B-cis dużym wyborze polecają B-cis Krzemieniec Piotrkowska 178. Warsztat i lakiernia na miejscu. Używane rowery zamieniamy na nowe. 2668—1

